Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 209. Łódź, Niedziela 2 sierpnia 1931 r.

Olbrzymie redukcje wśród nauczycielstwa.

Przed zamknięciem szeregu szkół powszechnych.

Warszawa, 2 sierpnia. Ministerstwo Oświaty wysłało szereg wymówień.

Jak wieści niosą redukcji uległo 1900 nauczycieli i 22 urzędników w centrali.

Jest to bardzo bolesne posunięcie oszczędnościowe, w ślad bowiem za redukcją personelu nauczycielskiego musi nastąpić

zamknięcie szeregu szkół

i to wtedy, kiedy brakuje do realizacji powszechnego nauczania jeszcze 12.000 nauczycieli.

Pesymiści przewidują, że redukcja personelu nauczycielskiego zmusi Ministerstwo Oświaty do zamknięcia

około 2000 szkół powszechnych.

Wśród 22 urzędników centrali, przeniesionych w stan spoczynku, znajdują się 3 mężatki, 2 naczelników wydziału, 6 wyższych urzędników z doktoratem. Tylko jedna urzędniczka jest prowizoryczna — wszyscy etatowi.

Redukcje więc w centrali dadzą ulgę budżetowi dopiero po sześciu miesiącach.

Niemal wszystkim zredukowanym przysługuje prawo do emerytury.

Nie wiemy jakiemi wytycznemi kierowało się Ministerstwo Oświaty przy ostatnich swych posunięciach oszczędnościowych, sądząc jednak po zewnętrznych objawach, akcja oszczędnościowa tego ministerstwa ma charakter raczej mechaniczny.

Najboleśniejsze jednak w tem wszystkiem jest to, że poważnie ucierpi nasza oświata.

Nowy ambasador Francji w Berlinie.



Dotychczasowy podsekretarz stanu Poncet został mianowany ambasadorem Francji w stolicy Niemiec.

Ameryka w komisji kontrolnej



Ameryka mianowała po dłuższem ociąganiu się swego przedstawiciela do międzynarodowej komisji kontrolnej dla Niemiec. Został nim Albert Wiggin, prezes zarządu Chase-National-Bank.

Delegacja związków urzędniczych u Ministra Skarbu.

Memorjał w sprawie podwyższenia podatków o 200 miljonów.

Warszawa, 2 sierpnia (od wł. kor). Imieniem związków zawodowych pracowników państwowych zgłosiła się u p. ministra skarbu Jana Piłsudskiego delegacja prezydjum zazdu, która przedłożyła memorjał w sprawie

poprawy bytu urzędników

i zrównoważenia budżetu. Memorjał ten przewiduje zwiększenie dochodów państwowych o zgórą 200 miljonów złotych rocznie. Suma ta pozwoli na stabilizację płac i etatów urzędniczych i umożliwi rządowi utrzymanie wydatków personalnych

w granicach niezmniejszonych.

Związki urzędnicze proponują opodatkowanie towarzystw wyścigowych, podniesienie opłat od spadków i darowizn,

upaństwowienie instytucji rejentów

i komorników, podniesienie podatków od pensyj i tantjem dyrektorskich oraz ogólne podniesienie

podatków od uposażeń

pracowników o 100 proc.

Ta ostatnia podwyżka przyniosłaby sama państwu zgórą 100 miljonów złotych.

Powzięcie decyzji w tej sprawie należy do rządu, zkolei zaś do Sejmu. W razie uwzględnienia tych postulatów, spodziewane jest zwołanie Sejmu, co nastąpiłoby jeszcze przed upływem sierpnia.

Bank Urzędniczy rozpoczął swe urzędowanie

Warszawa, 2 sierpnia(od wł. kor.). W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie rady organizacyjnej i rady nadzorczej powstającego Banku Urzędniczego. Na posiedzeniu tem wyłoniono dyrekcję banku. Dyrektorem głównym został dr. Polak, wicedyrektorami Żołtowski i Polak. Bank Urzędniczy będzie się mieścił w lokalu Banku Gospodarstwa Krajowego.

Uczniowie gimnazjalni członkami szajki bandyckiej

Sensacyjne aresztowania w Kielcach.

Kielce, 2 sierpnia (od w. kor.). Władze bezpieczeństwa wpadły na trop zorganizowanej szajki włamywaczy, rekrutujących się z pośród młodzieży gimnazjalnej, przeważnie

synów miejscowych obywateli.

Szajka ta dokonała włamania do szkoły handlowej i gimnazjum im. Śniadeckiego poszukując gotówki i broni złożonej tam dla przysposobienia wojskowego. Włamywacze byli uczniami tego samego gimnazjum, a niektórzy z nich należeli do organizacji P. W. i W. F..

Szajka planowała następnie

włamanie do składu broni

firmy Tomickiego.

Policja aresztowała 5 uczniów i szereg osób, u których znaleziono broń oraz granaty ręczne i gazowe.

Komunistyczny dzień antywojenny minął w całej Polsce spokojnie.

W Warszawie jeden zabity.

Warszawa, 2 sierpnia (od wł. kor.). Zapowiadany na wczoraj przez komunistów „Dzień antywojenny" minął w Warszawie spokojnie. Dopiero po południu około godziny 4 miały miejsce większe zbiegowiska i próby urządzenia demonstracyj i pochodów. Próby takie policja zlikwidowała na Placu Karcelego, na ul. Leszno, Wolskiej, Orlej i Karmelickiej.

Na ulicy Orlej większy pochód komunistyczny zdążający na Plac Bankowy został wezwany do rozejścia się przez przodownika policji. W stronę przodownika

rzucono kilka kamieni.

Przodownik w obronie własnej oddał kilka strzałów, raniąc dwóch uczestników demonstracji. Jeden z nich Josek Karszewski

zmarł w drodze do szpitala.

O godzinie 6 w mieście zapanował znowu spokój.

W innych większych ośrodkach kraju „Dzień antywojenny" nie wywołał większego zainteresowania. W Krakowie policja aresztowała 16 osób, nie dopuszczając do utworzenie pochodu.

Na Górnym Śląsku pod Knurowem rozpröszono pochód komunistyczny — złożony z 200 górników.

W Łodzi aresztowano 30 osób.

Łódź, 2 sierpnia. Dzień wczorajszy, dzień „antywojenny" zapowiadany przez komunistów łódzkich, minął naogół spokojnie. Zarządzenia władz bezpieczeństwa publicznego zapobiegły ewentualnym zebraniom czy pochodom komunistycznym. W godzinach popołudniowych na Placu Reymonta zaczęli gromadzić się podejrzani osobnicy, którzy zostali jednak

rozproszeni przez policję.

Aresztowano kilku osobników, usiłujących namawiać tłumy do ekscesów. Ogółem w ciągu dnia wczorajszego policja zatrzymała 30 osób, w lwiej części komunistów, znanych ze swej działalności na bruku łódzkim.

Rok więzienia dla lorda,



Lord Kylsant, 76-letni dyrektor angielskiego koncernu okrętowego „Royal Mail" został skazany za wypuszczenie oszukańczych prospektów o rzekomej emisji nowych akcyj na rok więzienia.

Proces ten wywołał olbrzymią sensację, gdyż już oddawna żaden członek Izby Lordów nie siedział na ławie oskarżonych.

Po wypłacie lipcowych uposażeń w stolicy.

Z Warszawy donoszą:

Wypłata uposażeń pracowniczych za lipiec w magistracie dobiegła wczoraj końca. Magistrat uiścił się z tego ciężkiego, zdawałoby się — niewykonalnego, zobowiązania dzięki pomocy przedsiębiorstw autonomicznych.

Przedsiębiorstwa te na konferencji w magistracie, na apel prezydenta Szpotańskiego zadeklarowały gotowość wpłacenia do kasy

700.006 złotych

jednorazowej daniny, która umożliwiła wypłatę zaległ[illegible] pensji [illegible]. Brakującą sumę 300.000 złotych kasa miejska zdobyła w drodze pożyczki przyjacielskiej.

Dzięki tym posunięciom groźny konflikt z pracownikami o wypłatę uposażeń

został zażegnany.

Ale już dzień jutrzejszy, otwierający następny miesiąc, rozpoczyna nową serję kłopotów i utrapień, nie lżejszą bynajmniej, lecz cięższą od lipcowej.

Magistrat w lipcu po uszy się zadłużył zarówno na spłatę swych zobowiązań zagranicznych, jak i wewnętrznych.

Do zwykłych powinności płatniczych przyłącza się tedy dodatkowe, wypływające z nowo zaciągniętych zobowiązań. W perspektywie niedalekiej rysuje się też widmo październikowej raty spłacanej

pożyczki amerykańskiej.

Aby podołać tym wszystkim płatnościom, pieniądze musiałyby napłynąć do gmachu ratusza szerokim strumieniem podatków, dochodów z przedsiębiorstw, opłat. Tymcazsem sączą się one suchotniczym strumyczkiem.

Dziecko zastrzeliło matkę.

Tarnów, 2 sierpnia (od wł. kor.). W Dąbrowie pod Tarnowem 8-letni Stanisław Szulewski, podając ojcu na jego rozkaz rewolwer,

spowodował wystrzał.

Kula ugodziła w brzuch matkę dziecka, Annę Szulewską, która w kilka minut

potem zmarła.

Czarny dzień urzędników.

Warszawa, 2 sierpnia. Zgodnie z planem usprawnienia i potanienia administracji państwowej doręczone zostały w wielu biurach państwowych w stolicy i na prowincji

zwolnienia urzędników.

Zwolnienia te ograniczyły się do następujących resortów: skarbu, głównie w kasach i urzędach skarbowych oraz w kontroli skarbowej, w Ministerstwie Oświaty, które zwolniło niewykwalifikowanych i prowizorycznych nauczycieli szkół powszechnych, w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w sądownictwie oraz na kolei, gdzie pastwą redukcyj padła wieksza ilość pracowników kontraktowych.

W mniejszych rozmiarach zwalniano pracowników prowizorycznych i dniówkowych w innych resortach państwowych.

Z prowincji brak jeszcze dokładnych danych. W każdym razie zwolniono lub przeniesiono na emeryturę kilka a może i kilkanaście tysięcy funkcjonarjuszów państwowych.

Jeśli do tego dołączyć wymówienia w Kasach Chorych, ubezpieczeniach, samorządach i w gospodarce prywatnej, dzień 1 sierpnia zapisał się w życiu warstw pracowniczych i robotniczych Polski

czarnemi zgłoskami.

Najtragiczniejsze jest to, że redukcje te przypadają przed zimą i w czasie, gdy o uzyskaniu innej, jakiejkolwiek pracy, niema mowy.

W drodze naokoło świata.



Wylądowanie amerykańskich lotników Pangborna i Herndona, którzy zamierzają pobić rekord lotu dookoła świata — na lotnisku berlińskiem. Po godzinnym odpoczynku obaj lotnicy wylecieli w kierunku Syberji.

Uczczenie znakomitej Polki.



Amerykański badacz Albert Soiland wręcza naszej znakomitej rodaczce p. Curie - Skłodowskiej złoty medal amerykańskiego związku stowarzyszeń radowych.

Dalsze koleje afery biletowej.
Orbis otwiera ponownie swe biuro.

Wielka afera biletowa ujawniona w Łodzi zatacza coraz szersze kręgi. Jak donosiliśmy ostatnio, aresztowany został dyrektor biura Orbis, Kazimierz Szyrmer, na którym ciążą poważne zarzuty, a mianowicie, że **pobierał on nadwyżki z wiz i różnice z sum na bloczkach wydawanych biletów kolejowych na własne cele.**

Zarzuty te początkowo kierowane były przeciwko Mrowcowi, jednak w toku dalszych dochodzeń ustalono, że **wszystkie te manipulacje prowadzone były z wiedzą dyr. Szyrmera, a nawet naskutek wyraźnego jego zlecenia.**

Pozatem stwierdzono również szereg innych nadużyć popełnionych przez Szyrmera, **wobec czego zastosowano względem niego bezwzględny areszt.**

Należy zanaczyć, że aresztowanie Szyrmera wywołało w kraju wielkie zainteresowanie, tembardziej, **że Szyrmer był członkiem zarządu związku oficerów rezerwy i jest zięciem długoletniego znanego prezydenta miasta Lwowa p. Neumana.**

W związku z wykryciem tej afery przybyła do Łodzi żona Szyrmera, która bawiła ostatnio we Lwowie na wywczasach **i poczyniła starania w kierunku zwolnienia męża z aresztu, jednak w międzyczasie zatrzymana została sama w wydziale śledczym i poddana szczegółowym badaniom. Po złożonych zeznaniach została zwolniona.**

Również dowiadujemy się, że zostali zatrzymani dwaj urzędnicy biura Orbis, którzy jednak zostali następnie po przesłuchaniu zwolnieni.

Dalej dowiadujemy się, że wobec pierwszej szajki fałszerskiej biletów kolejowych, a mianowicie przeciw Rozenowi, Mrowcowi, Szwarcowi, Śpiewakowi, Silmanowi, Breitsteinowi i innym, zostało już rozpoczęte śledztwo sądowe prowadzone przez sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi. Wszyscy zatrzymani pozostają w areszcie, do czasu ukończenia śledztwa.

Wobec Szyrmera, jak zdołaliśmy ustalić, sędzia śledczy po zapoznaniu się z zarzutami, **zastosował również bezwzględny areszt.**

Obecnie w dalszym ciągu odbywają się przesłuchania osób zatrzymanych z biletami wydanemi przez oddział łódzki Orbisu, jak również komisja ministerjalna prowadzi skrupulatną lustrację działalności tego biura. (a)

W związku z nadużyciami w Orbisie w Łodzi na tle nielegalnej sprzedaży biletów okręgowych należy wyjaśnić, **że sprawa ta nie dotyczy w żadnym stopniu instytucji „Orbisu" jako takiej.**

Biuro łódzkie Orbis było wydzierżawione i prowadzone na własny rachunek przez oskarżonego, agenta Szyrmera, który jest całkowicie i wyłącznie odpowiedzialny za wykryte nadużycia.

Z dniem 1 sierpnia r. b. Orbis otwiera w Łodzi oddział na własny rachunek.

O ZWOLNIENIE Z ARESZTU.

Aresztowany Szyrmer zwrócił się do prokuratora z wnioskiem o zwolnienie go z aresztu za kaucją bardzo wysoką.

Równocześnie krewni aresztowanego, mający stosunki u władz centralnych, popierają tę prośbę, proponując kaucję w każdej wysokości bądź w poręczeniu hipotecznem, bądź w gotówce.

Jak się dowiadujemy, zwolnienie z aresztu Szyrmera przed ukończenie całkowitego dochodzenia jest wykluczone i pozostanie on w areszcie, aż władze śledcze całkowicie ustalą wysokość strat i sposoby machinacji, a wówczas Sąd Okręgowy zadecyduje co do środka zapobiegawczego.

—:-:-:—

Powrót Marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 2 sierpnia (od wł. kor.). Wczoraj o godzinie 5,15 pociągiem wileńskim wrócił do Warszawy wraz z rodziną Marszałek Piłsudski. Na dworcu oczekiwali p. Marszałka minister Pieracki, marszałek Świtalski i wiceminister Czapski.

Po krótkim pobycie w Warszawie p. Marszałek Piłsudski wyjechał do Sulejówka.

Wyścigi konne w Rudzie Pabjanickiej.

Rezultaty z dnia 1 sierpnia.

Gonitwa I. Nagroda 1000 zł. Płoty. Dystans 2400 mtr.

1) Amagnac, og. Grona Oficerów 1-go pułku Ułanów Krechowieckich (j. Raniewicz). 2) Dziecina, kl. I. hr. Mielżyńskiego (j. Błaszczyk). 3) Ułan II, og. E. Kownackiego i W. Ujejskiego (ż. Bartasek). 4) Elborus, og. K. Ważyńskiego (j. Kamiński) z piątej uczestniczki kl. Haga spadł na pierwszym płocie p. Tuński.

Wygrane z miejsca do miejsca. Czas 2 m. 59 s. Tot. zw. 48 fr. 20 i 31.

Gonitwa II. Nagroda 1200 zł. Dystans 1300 mtr.

1) Klarika, kl Kownackiego i Ujejskiego (ż. Bartasek). 2) Norona, kl. st. „Topór" (j. Klamar). 3) Haiti, kl. B. Piradoffa (j. Michalczyk). 4) Arosa, kl. A. Tuńskiego (ż. Gołowkin). 5) Fanfara III, kl. E. Rachwalskiego (chł. Bury)) 6) Warszawiak, og. M. Róga (chł. Rok).

Wygrane łatwo w 1 m. 29 s. Tot. 65 fr. 19 — 27 i 15 zł.

Gonitwa III. Nagroda 1500 zł. Dystans 900 mtr.

1) Etna II, kl. st. „Natalin" (ż. Magdaliński). 2) Anna Bella, kl. C. Nowackiego (ż. Jagodziński). 3) Szarotka, kl. M. Wąsowskiego (ż. Dorosz) .4) Łotwa, kl. W. Daszewskiego (ż. Szyszkowski).

Wygrane w walce w 59 s. Tot. zw. 17 fr. 13 i 17.

Gonitwa IV. Nagroda 1800 zł. Płoty. Dystans 3200 mtr.

1) Con Amore, kl. L. Lewartowskiej (j. Raniewicz). 2) Ponteba, kl. J. Stokowskiego (j. Gajewski). 3) Zbir, og. K. Święcickiego (j. Kamiński). 4) Pertharite og. M. Wąsowskiego (ż. Ziemiański). 5) Vipida, kl. I. hr. Mielżyńskiego (j. Błaszczyk). 6) Vendetta, kl. Grona Oficerów 8 pułku Strzelców Konnych (j. Sulik). 7) Biszka, kl. W. Daszewskiego. (chł. Kasprzak).

Wygrane łatwo w 4 m. 6 s. Tot. zw. 49 fr. 17 — 15 i 23 zł.

Gonitwa V. Nagroda 2100 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Rawa, kl. R. Rogowskiego i K. Koźmińskiego (chł. Rok). 2) Ibanez, og. st. „Ktery-Szepietów (chł. Lewartowicz), Bacarat ż. Jedaszewski pozostał na starcie.

Wygrane bardzo łatwe w 1 m. 50 s Tot. 14 zł.

Gonitwa VI. Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Tout en Haut, og. S. Geszajta (j. Nowak). 2) Adam, og. L. Dydyńskiego (ż. Jednaszewski). 3) Moja Miła, kl. Grona Oficerów 8 pułku (j. Michalczyk). 4) Fanfara II, kl. C. Nowackiego (ż. Jagodziński). 5) Dudlie, kl. A. Tuńskiego (ż. Gołowkin).

Wygrane w 1 m. 49 s. o 1 dł. Tot. zw. 42 fr. 29 i 34 zł.

Gonitwa VII. Nagroda 1500 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Litka, kl. B. Brzezickiego (j. Michalczyk). 2) Czataldża, kl. L. Dydyńskiego (ż. Szyszkowski). 3) Ixora, kl. st. „Natalin" (ż. Magdaliński). 4) Harmann, og. W. Bobińskiego (chł. Rok) 5) Nurt, og. B. Piradoffa (ż. Jednaszewski). 6) Prunus, og. L. Szwejcera (chł. Lewandowski)., 7) Bayernland, kl. T. F...lewicza.

Wygrane prowadząc w 1 m. 48 s. Tot. 49 fr. 14 — 23 i 19.

Gonitwa VIII. Nagroda 1200 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Cri du Coeur, kl. L. Dydyńskiego (ż. Magdaliński). 2) Laturka, kl. E. Grabowskiego (j. Klamar). 3) Moscou, og. M. Wąsowskiego (chł. Bury). 4) Peng..., og. L. Dydyńskiego (ż. Jednaszewski). 5) Lalita Liana, kl. H. Cichowskegio (ż. Jagodziński).

Wygrane finishem w 2 m. 28 s. Tot. zw. 21 fr. 32 i 26 zł.

Następne wyścigi dziś. Początek o 3 po poł. W programie Handicap Przeszkodowy zł. 15,000. Jadą panowie i Nagroda zł. 7000 dla 3 let. i star. koni wszystkich krajów. Dystans 2100 mtr.

J. E.

Losowanie państwowej pożyczki budowlanej.

W gmachu Min. Skarbu wczoraj o g. 10-ej rano, w małej sali konferencyjnej odbyło się losowanie premij dla 3-proc. premjowej pożyczki budowlanej serji I.

Wygrane padły na następujące numery:

Zł. 250.000 na nr. 605328.

Zł. 50.000 na nr. 329687.

10 wygranych po 10.000 zł. na n-ry: 492598, 523509, 605843, 190372, 710445, 311253, 492844, 350422, 417463, 33843.

100 wygranych po zł. 1.000 na nr.: 51807, 616221, 156356, 489720, 371141, 798710, 397820, 211885, 417687, 55580, 242671, 963081, 510624, 707191, 65154, 103799, 26412, 421217, 945398, 644742, 54089, 877881, 506057, 434149, 110235, 978404, 84662, 561669, 134785, 960595, 776858, 337193, 849237, 124954, 916071, 188297, 969633, 835955, 294348, 157238, 138866, 627175, 1435, 984926, 808451, 554887, 198575, 519620, 949008, 431707, 106975, 226665, 601744, 20637, 968687, 213031, 959914, 40631, 797719, 329319, 933722, 420744, 359794, 525216, 414030, 540588, 307110, 324062, 776604, 120934, 704960, 697157, 519456, 823875, 666773, 149582, 920523, 555418, 819200, 388435, 861535, 391120, 581822, 410501, 650455, 369604, 522658, 712863, 583379, 2321, 345468, 148332, 100629, 634325, 719812, 80870, 587696, 211940, 419404, 385410.

Wyniki wczorajszego turnieju zapaśniczego w cyrku.

Wczorajsze walki, jak zwykle, przyniosły wiele sensacyj. Wyniki są następujące:

Sasorski — Pietrzak.

Były mistrz polskich amatorów w ... min. pokonał Pietrzaka.

Jaago — Luppa.

Jaago w 9 min. pewnie zwyciężył Luppę.

Stibor — Martynoff.

Wynik remisowy.

Saint Mars — Szczerbiński.

Francuz po ostrej walce w 14 min. zwyciężył Szczerbińskiego.

Pinecki — Pooschoff

Atrakcja wieczoru. W ciągu godziny rezultatu nie osiągnięto, wobec czego walka przeszła na punkty. W ciągu ... minut stosunkiem punktów 3 do 2 zwyciężył Pooschoff.

Dziś niezwykłe zainteresowanie budzi odwetowa decydująca walka Saint Marsa z Pineckim, decydująca Stibor—Jaago i walka Sztekkera z Pooschofem. Ponadto Martynoff — Szczerbiński i Sasorski Wajnura.

Ze sportu

I. K. P. — Ł. K. S. 13:9 (5:2, 4:0, 2:0 2:7).

IKP zdobyło w koszykówce żeńskiej tytuł mistrza Łodzi.

HAKOAH — WIDZEW 5:1 (1:1).
Finały mistrzostw A klasy.

Szczegóły podamy w numerze poniedziałkowym.

W krainie reniferów i karłowatych brzóz.

Podbiegunowa puszcza Finlandji.

Zwycięski pochód auta.

Parkkino, w lipcu.

Już dawno minęliśmy koło biegunowe cz przyroda mało się tem przejmuje. Dla rzew obojętną jest rzeczą, czy są one oby vatelami strefy polarnej, czy też zwyczaj ej. Dopiero znacznie dalej na północ sta się coraz mniejsze, krzywe, karłowacie, aż w końcu zupełnie zanikają.

Do Sondankyli prowadzi zupełnie dora szosa, którą wybudowali Rosjanie eszcze przed wojną, a dalej 130 klm. a północ od ostatniej stacji kolejowej

droga gubi się w pralesie.

V roku 1920 na mocy pokoju ,zawartego Dorpacie, Finnowie otrzymali tak zwany ypel Petsamo, a tem samem dostęp do oeanu Lodowatego. Budowali więc szosę alej, przez las ,aż wreszcie przed dwoma aty doprowadzili ją do samego wyrzeża. Dawniej udawały się w tym kieunku całe ekspedycje, które trwały tyodniami, a dziś jest to tylko dłuższą rzejażdżką samochodową.

Szosa idzie nieco w górę. Musimy rzejechać dział wodny pomiędzy jeziorem Vschodniem a oceanem Lodowatym. We ług mapy jest on tuż w pobliżu. Lecz omiary mylą; nasza ekspedycja krajoznawza skończyła się w gęstwinie leśnej. Pomiędzy szosą a oceanem rozciąga się przetrzeń około 10 km.

samego lasu i bagien.

Wyruszając o godz. 10 w dalszą podróż, wiemy, że przez pół dnia jechać ędziemy w niewielkiej odległości od najiększego jeziora w Laponji, nie widząc niego nic więcej, jak tylko odnogi i zaoki. Egzystencja jego przypomina nieco ewne ciała niebieskie. których istnienie blicza się matematycznie, ale się ich nie vidzi.

W Virtaniemi mijamy dopływ jeziora. najduje się tam schronisko dla turystów,

zwłaszcza dla wędkarzy.

awi w niem właśnie jakaś kolonja angielkich letników. Nasz Norweg nie może ię oprzeć chęci łowienia ryb, a tubylcy odziwiają jego kolekcję kolorowych węek, które przywiózł ze sobą z Oslo. Był produkt fantazyjnych pomysłów jakieoś fabrykanta.

Świerki już dawno się skończyły. Doko widnieją karłowate drzewka i brzozy. zosę przecina stado reniferów, a żandarm yjaśnia podróżnym, że są one oswojone stanowią własność pobliskiego dworu La ończyków wcale nie widać. gdyż ruch na zosie nie jest jeszcze tak rozwinięty, aby ógł ich tu przynęcić. Droga przecina bago. Jakiś wóz ciężarowy, który jechał przed ami, przy wymijaniu wpadł do topieli. Ol rzym ten wygląda jak szkielet jakiegoś ntastycznego zwierza.

Po południu przybywamy do prawoławnego klasztoru Yläluostari.

Granica bolszewicka

est w pobliżu. Klasztor znajduje się w faie wymierania. Nowo przyjmowani zakonicy muszą być przynależności państwoej fińskiej. Rząd fiński spodziewa się ięc dużego spadku. Wierni klasztorowi ą tylko Lapończycy, wyznający religję rawosławną. Klasztor dał im wiarę i kaałek chleba oraz podniósł kulturalnie. to ich zrozumie, gdy klasztor przestanie stnieć?

Jedziemy doliną, w której licznemi zakrętami wije się Peczenga. Brzozy wskazują nam drogę. Widzimy pierwsze domy w Petsami, dwie prawosławne cerkwie, a potem skręcamy do Parkkino, położonego w południowej części zatoki morskiej. Jest to duża ulica handlowa, która wyglądem swym przypomina trochę Alaskę. Domy wyglądają jakgdyby zrobione były z drzewa, blachy i beczek od śledzi. Miasta jeszcze niema,

dopiero powstaje.

Wolna od zamarznięcia zatoka kryje w sobie całą przyszłość tamtejszych mieszkańców.

Szofer prowadzi auto wzdłuż wybrzeża aż do zajazdu turystycznego. Niebieska zatoka kąpie się w słońcu, niczem Riviera. Na północy widać otwarte morze, a na wschodzie i zachodzie kulisy z nagich skał, poszarpanych o marnej wegetacji. Tylko w osłoniętej dolinie Peczengi brzoza dochodzi aż do morza.

W przystani, niedalko hotlu stoi parowiec „Juhu Vesainen". Nosi nazwę swego właściciela, który w czasie wielkiej wojny był żołnierzem. Obecnie przywozi on ryby z półwyspu, należącego już do Rosji. Jutro rano przewiezie nas do Norwegji.

Szofer, właściciel taksówki, znalazł nowych gości, z którymi wróci na południe. Na swej taksówce umieścił napis: „Laplandzki Express". Dumny jest z tego i w gruncie rzeczy ma rację.

St.

—:s:—

Nowa zabawa na plażach amerykańskich.



Na plaży florydzkiej w Miami powodzeniem cieszy się rodzaj roweru wodnego, który pozwala pływakowi szybko posuwać się naprzód, a w razie potrzeby wypocząć na falach, bez narażania się na utonięcie

Olbrzymi łup międzynarodowego oszusta.

Roztrwoniony skarb.

Przed kilku dniami policja paryska aresztowała znanego międzynarodowego „hochsztaplera" Maria Cimaretti.

Cimaretti liczy 39 lat, pochodzi z Modeny i ma poza sobą bogatą w oszustwa i kradzieże przeszłość.

W wieczór wigilijny w 1922 r. Cimaretti dokonał zuchwałej kradzieży w simplońskim oxpressie — w czasie gdy pociąg zbliżał się do Wenecji.

Udało mu się wówczas zrabować

71 kilogramów złota

w rublach rosyjskich i w sztabach czystego kruszczu.

Cały ten łup powierzył swej kochance Francuzce, nazwiskiem Logranca. która oczekiwała go na stacji w Wenecji.

Kradzież wykryto dopiero w Paryżu. kiedy po otwarciu skrzyń znaleziono w nich

węgiel zamiast złota.

Cimaretti odbywał wówczas podróż w charakterze posługacza w simplońskim expressie.

W rok potem odnaleziono go w Berlinie. Powędrował do więzienia w Szczecinie. ale wkrótce zdołał uciec.

W Rotterdamie władze celne przytrzymały go znowu z większą sumą pieniędzy. Podał się jednak

za sowieckiego agenta handlowego,

skutkiem czego wypuszczono go na wolność.

Cimaretti zdołał już przeważną część skradzionego złota wydać na luksusowe życie, jakie prowadził.

Ścigany przez władze bezpieczeństwa całego szeregu krajów, umiał się on wymykać długo, udając to lekarza, to kupca, a kiedyindziej agenta handlowego Sowietów.

Cimaretti przewieziony został do więzienia w Wenecji.

Rzednące szeregi komunistów niemieckich.

Skutki znanej mowy Stalina.

Z Berlina piszą do nas:

Znana mowa czerwonego-cara Stalina wywołała popłoch

w niemieckim światku bolszewickim,

który nagle poczuł. że mu się ziemia zaczyna z pod nóg usuwać. Ponieważ cała robota komunistów nie tylko w Niemczech. ale na całym świecie, polega na kłamstwie i bałamuceniu ludzi, przeto z chwilą. kiedy więcej już bałamucić nie można, zaczynają się ludziom nawet najbardziej zaślepionym otwierać oczy. Robi się alarm i powszechne zamieszanie. otrzeźwienie i zrozumienie, na czem właściwie niesumienna propaganda komunistyczna polega.

Ucieczka z szeregów komunistycznych przybrała w Berlinie wielkie rozmiary: nastrój wśród robotników komunistycznych niewesoły. Rozczarowanie. wywołane przemówieniem Stalina. tu i owdzie tylko wywołało gniew. przeważnie bowiem komuniści okazali rezygnację i zobojętnienie. Prowodyrom bolszewickim zrobiło się gorąco. kiedy zażądano od nich wyjaśnień i złożenia rachunku z dotychczasowego postępowania. Dowiedzieli się oni. że w Rosji pożegnano się poprostu z komunizmem. że więc cały program niemieckiej partji komunistycznej nie jest niczem innem jak najzwyczajniejszem wywodzeniem ludzi w pole. Siedzibą niemieckiej partji komunistycznej w Berlinie jest Dom Liebknechta. do którego odbywała się po otrzymaniu wiadomości o mowie Stalina formalna wędrówka chciwych otrzymania pewnych wiadomości. Te uczyniły wręcz przygnębiające wrażenie; co uczciwsi i przyzwoitsi komuniści wychodzili z siedziby partji wprost przybici.

Skądinąd nadchodzą wiadomości. że partja komunistyczna w samejże Rosji, sowieckiej nie lepiej się czuje. ponieważ bankructwo komunizmu jest dla niej kompromitacją a to tem większą. że interesy się popsuły.

zabrakło nieograniczonej ilości gotówki

którą do tej pory Sowiety rozporządzały. a że bez pieniędzy nic się nie da zrobić. gdyż z próżnego i Salomon nie naleje. przeto miny się wyciągnęły i mocno zrzedły.

Tragiczny epilog

spóźnionych amorów mężatki.

W pewnej miejscowości około Monachjum rozegrała się krwawa tragedja zazdrości.

W starej gospodzie odbyway się schadzki miłosne 49-letniej żony właściciela gospody z 26-letnim kochankiem.

Pewnego razu, kiedy ta para zakochanych w tak nierównym wieku przepędzała z sobą rozkoszne chwilę, do domu powrócił nagle mąż.

Drzwi sypialni zastał zamknięte. Zapukał gwałtownie:

— Otwórz w tej chwili!..

Dopiero po dłuższe chwili kochankowie zdecydowali się otworzyć. Zdradzony mąż wyjął rewolwer i strzelił kilka razy, kładąc żonę i jej towarzysza

trupem na miejscu.

Potem pośpieszył do pokoju dzieci, którym oznajmił:

— Zabiłem waszą matkę i tego łotra! — i sam oddał się w ręce policji.

Krokodyle, węże i kangury

w jadłospisie paryskiego bankietu.

Do szeregu sezonowych letnich sensacyj Paryża obok uroczystości 14 lipca. Grand Prix i Balu czterech sztuk należy również bankiet lipcowy organizowany przez „Towarzystwo aklimatyzacji", dla szerokich sfer paryskich i ciekawych snobów.

Towarzystwo to rozwija propagande na rzecz zwierzyńców i parków, a bankiet lipcowy jest właśnie kulminacyjnym punktem tej propagandy.

Menu bankietu ma ustaloną sławę i oszałamia doborem

najosobliwszych potraw.

W roku bieżącym wysilono się specjalnie z okazji Wystawy kolonjalnej.

Dania na bankiecie były zawrotnie egzotyczne: a zatem kotlety i pasztet z wieloryba. pieczeń z australijskich kangurów. dalej

przysmak afrykański szarańcza

osmalona w oleju palmowym.

Prawdziwą sensację wzbudził ragout krokodyla w sosie ostrym. zaprawnym gęsto korzeniami.

Podobno również gotowane węże, wyglądem i smakiem

przypominające węgorza.

Nie brakowało również szynki niedźwiedziej i młodych pieczonych kruków.

Uraczono uczestników bankietu galaretką z morskich świnek z zupą z foki i płatami polędwicy wielbłądziej.

Obficie były reprezentowane także egzotyczne owoce. korzenie, przyprawy roślinne.

Znakomity pisarz francuski i podróżnik Paweł Morand objął przewodnictwo na tej uczcie kulinarnej i wygłosił przemówienie. że kuchnia francuska może zasilić się z tego jadłospisu nowemi pomysłami gastronomicznemi...

Jest to jednak dość wątpliwe, aby krokodyle, węże i kangury miały na stałe być włączone do spisu potraw we Francji.

Miljonowe odszkodowanie

za zmarnowany prąd elektryczny.

W Ołomuńcu został w tych dniach rozstrzygnięty ciekawy proces o miljonowe odszkodowanie. Powodem był właściciel elektrowni Neumuehl obok Litawy, J. Vlak, który żądał od Morawskich Zakładów Elektrycznych w Hohenstadt wypłaty pokaźnej kwoty

10 miljonów koron czeskich

z następującem uzasadnieniem: Vlak zawarł, po rozpadnięciu się monarchji austrjacko-węgierskiej kontrakt z temi Zakładami, na mocy którego zobowiązały się one pobierać zbywającą nadwyżkę prądu z jego elektrowni. Umowa ta nie została w następnych latach dotrzymana,— przyczem Zakłady powoływały się na rozmaite przeszkody. Vlak natomiast stoi na stanowisku, że Zakłady są

odpowiedzialne za straty,

które poniósł wskutek zmarnowania się wielkich ilości prądu.

Sąd rozstrzygnął sprawę zasadniczo na korzyść powoda, wysokość odszkodowania jednak zostanie dopiero oznaczona, gdy wyrok będzie prawomocny.

André Armandy. Przedruk wzbroniony.

RENEGAT

Powieść. 23)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

Jeden tylko Wołogin, siedząc na swym umaku, lecz trzymając go w miejscu, przyglądał się bójce z uśmiechem znawcy i pogodną miną.

Ze dworu rozległ się ostrzegawczy okrzyk stojącej na straży kobiety.

— Patrol!

Jednem pchnięciem wszyscy trzej się uwolnili, nasłuchując z przerażeniem odgłosu miarowych kroków dochodzących z ulicy...

—Co za głupia awantura! — ryknął Deucalion.

Wówczas kawalerzysta Wołogin wziął na siebie wykonanie niezawodnego manewru. Z zadymionego sufitu zwieszały się dwie lampy naftowe, z okrągłemi szkłami.

Zsunął się na zad swego konia i Dasza stanęła dęba rozbijając pierwszą lampę. Gwałtownym zwrotem Wołogin znalazł się przed drugą. I ta spadła z brzękiem blachy i rozbitego szkła. Zapadła natychmiast kompletna ciemność, pod której osłoną czterej legjoniści bez uprzedniego porozumienia się, znaleźli się na ulicy, biegnąc chyżo w przeciwnym kierunku do rozlegających się kroków patrolu. Furda bić się z nieprzyjacielem, kiedy ryzykuje się tylko swe życie! Lecz dać się odprowadzić do paki i to jeszcze krajowcom?... Hola! Tego ścierpieć nie można, gdy się jest legjonistą!

* * *

Patatra, patatra, patatra, patatra!...

Stój!

Zatrzymali się dla zbadania ciemności i zaczerpnięcia tchu. Dochodził tu tylko daleki jednolity i uspokajający odgłos głuchego gwaru miasta.

—Myślę — uf — żeśmy się ich —uf! — pozbyli — sapał Biloxi.

Byli w wąskiej uliczce wśród ścian podziurawionych jedynie drzwiami, niby twarze z ustami, lecz bez oczu i przepełnionej zapachem zjełczałej oliwy i zepsutych owoców. Żadnej perspektywy w tym labiryncie wąskich uliczek, załamujących się jedna w drugą i często ślepych.

— Gdzie jesteśmy?

—Trzeba zbadać.

Przy blasku zapalniczki Deucalion spojrzał na zegarek.

— Dwunasta bez trzech... Świetnie nam się udało.

— Doskonale! — potwierdził Wołogin z pogodnym fatalizmem. — Nie warto się śpieszyć. Godzina wcześniej, czy później...

Deucalion spojrzał na gwiazdy.

— To musi być tam...

Biloxi zaniepokoił się:

— Chodzi o to, żeby nie wpaść patrolowi w łapy.

Poszli dalej pod murami, wyciągając szyje i przysłuchując się. Latarnia narożna rzucała na bruk skąpy, żółty blask. Dwie drogi rozchodziły się w cieniu, jednakowo wąskie i ciemne:

— Na prawo? Na lewo?

Poszli poomacku na lewo. Daleki hałas miasta dochodził do nich stłumiony odległością i coraz bardziej urywany: odgłos trąbki samochodu, gwizd lokomotywy, lub uderzenie bębna na ładującym się statku. Kot zaświecił ślepiami, skoczył na mur i zniknął. Żaby skrzeczały w niewidzialnej cysternie. Wyszczerbione mury odcinały się mocno na tle gwiaździstego nieba. Nagle:

— Pst! — nakazał Deucalion nasłuchując.

...Rozległ się ciężki miarowy odgłos kroków.

— Patrol!...

— Gdzie?

Odgłos zdawał się dochodzić zewsząd i znikąd, lecz zbliżał się wyraźnie. Poszli lekkim, lecz prędkim krokiem w tym samym keirunku, zdając się na los szczęścia. Niespodziewanie wyrosła wpoprzek uliczki ściana wywołała przekleństwo z ust wszystkich czterech.

— Ślepa ulica!

Kroki rozlegały się coraz bliżej, lecz nie można było odgadnąć, skąd nadchodziły.

— Wracajmy.

Wzburzona alkoholem krew biła im nerwowo w skroniach, napływała do pięści, wywołując chęć do bicia:

— Przejdziemy za wszelką cenę —rozkazał Deucalion. — Zrozumiano?

Nie zatrzymując się już, ruszyli naprzód szybciej. Nie pragnęli bójki, lecz się jej nie bali. Kazano im przejść, przejdą więc za wszelką cenę.

Wątłe światło padało z za rogu. Gdy minęli zakręt, ujrzeli przed sobą słabo oświetloną pustą ulicę.

— Kłusem, wychodzimy z matni!

Przystanęli, nasłuchując. Odgłos kroków umilkł. zaśmiali się bezgłośnie.

— Pozbyliśmy się ich!

Poszli dalej. Ledwie skręcili, rozległ się triumfalny okrzyk:

— Otóż i oni!

Po bruku zadzwoniły uciekające podkute podeszwy. Rzucili się w przeciwną stronę, gnani stukiem żołnierskich butów, do którego dołączył się szczęk broni. Triumfujący głos zapiszczał:

— Nie uciekajcie moi „laskarowie", mam was!

... Ten piszczący głos? To słowo? Zadowolenie napełniło Deucaliona, natężając mu muskuły i wracając straszliwą wesołość.

— Hej, chłopcy! zwolnijcie biegu: to nasz chorąży z dworca. Każemy mu zbadać okolicę.

Sprawa w jednej chwili stała się dla legjonistów kwestją ratowania godności własnej. Zakończenie eskapady przechodziło na plan drugi. Zgadzali się na ukaranie, ale nie chcieli być złapani. Pochylając głowy, wielkiemi krokami pomknęli w ciemność. Z oddali darł się za nimi przenikliwy głos:

— Stójcie... Rozkazuję wam..., artykuł 218 kodeksu... Rozkazuję wam!...

I urywał się z wściekłości i braku tchu.

— Dobrze, dobrze kochaneczku! — żartował Machwurth rozweselony.

Poprzeczna ulica rozwarła się na prawo, rzucili się w nią. Potem w drugą. Za nimi zdwajały się kroki, szły, wracały, deptały na miejscu, niepewne, przerywane wściekłemi okrzykami: — Idjoci! Kretyni!... dać im umknąć... zrobione umyślnie, ja wam dam za to... popamiętacie mnie!...

Długo jeszcze, lecz już nie tak szybko biegli krzyżującemi się zaułkami tego prawdziwego labiryntu. Czasami na końcu jakiejś uliczki ukazywał się stos gałganów na tyce, idący o kiju. Zwalniając biegu przechodzili koło Araba, pozdrawiając go, miast zwykłem „balek" (z drogi) grzecznem „Msal-cheir" (dobry wieczór) które przykuwało do miejsca zdumionego krajowca.

Dotarli wreszcie do prawdziwej ulicy. Na rogu jej przeczytali nazwę: Sour-el-Dżedid, która im nic nie mówiła, lecz której względne oświetlenie nie było im na rękę. Nie mogąc już biec poszli wolnym krokiem, akcentując go jak spokojni posiadacze przepustek, nie mający sobie nic do wyrzucenia.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prowadzona przez inspekcję wodociągową w Warszawie akcja wprowadzenia przymusu wodociągowego jest w pełnym toku. Otóż przed kilku dniami dokonano 250 przymusowych połączeń domów z siecią wodociągową, poza tem zaś 120 właścicieli domów dołączyło się dobrowolnie. Do końca roku nastąpi przyłącze nie wszystkich 1000 posesyj, przewidzianych w programie tegorocznym. Połączenie przymusowe odbywa się na rachunek właściciela domu, poczem należna kwota ściągana jest w drodze przymusowej.

* * *

KomisarjatRządu m. st. Warszawy wydał rozporządzenie, na mocy którego wszystkie wozy ciężarowe konne muszą jeździć na wszystkich ulicach Warszawy stępa. Rozporządzenie to wydano ze względu na konieczność zmniejszenia hałasu ulicznego i na ochronę zwierząt. Maksimum ładunku na konia wynosi — 1000 klg. Wyjątek uczyniony jest jedynie dla lekkich wozów resorowych na gumach, które mogą jeździć kłusa. Wozy, dostarczające artykuły żywnościowe, będą prawdopodobnie przerobione na ten typ pojazdów.

* * *

Zatwierdzając preliminarz budżetowy magistratu m. st. Warszawy na rok — 1931 - 32, Ministerstwo Spraw Wewn. zwróciło uwagę w zastrzeżeniach do budżetu, że kredyty na odczyty, koncerty i pokazy preliminowane są jednocześnie w kredytach „Domu oświatowego", w kredytach rozdziału ‚Odczyty' pokazy i koncerty' oraz w kredytach „Oświaty pozaszkolnej", każdy z tych działów posiada osobne biuro i personel. Ze względów na oszczędność, byłoby wskazane skoncentrowanie akcji odczytowo-widowiskowej w jednej sekcji, pod wspólnem kierownictwem, przytem osobny dział „Domu oświatow. okazałby się wówczas zbędny W odpowiedzi magistrat utrzymuje, że skoncentrowanie akcji w jednej sekcji nie jest wskazane, gdyż każda z sekcyj, urządzających te imprezy, ma na względzie inne cele i zadania. Sekcja higjeny poucza dzieci szkolne i ich rodziców o chorobach zakaźnych i zapobieganiu, sekcja oświaty pozaszkolnej uzupełnia drogą odczytów wykształcenie swych uczniów, sekcja kultury prowadzi odczyty dla najszerszych mas ludności etc.

* * *

W roku szkolnym 1930 - 31 połączono w Warszawie niektóre szkoły zamiast 163 szkół prowadzono 138. Z 118.568 dzieci w wieku szkolnym uczęszczało do szkół publicznych 78.814, do niższych klas szkoły średniej 12.035, do szkół prywatnych powszechnych 9180, do chederów 6.615, pozostało w domu 3.184, uzyskało odroczenie na podstawie orzeczeń lekarzy 1316, zwolniono od obowiązku szkolnego 872, nie dopełniło obowiązku nauczania powszechnego 6242.

* * *

Koczowiska bezdomnych nie są dopuszczalne poza terenem schronisk dla bezdomnych. Nie znaczy to jednak, aby Warszawa nie posiadała codziennie wzrastającej ilości pozbawionych dachu nad głową z powodu eksmisji sądowych. Gnieżdżą się oni na strychach, schodach, dziedzińcach.

Skazany lubieżnik Kowalski

prosi o ułaskawienie.

Z Płocka donoszą:

Głowa kościoła marjawickiego Jan Marja Michał Kowalski znany jest oddawna ze swej działalności przestępczej. Już w 1926 r. był on przez Sąd Apelacyjny w Warszawie skazany za bluźnierczą działalność na sześć miesięcy twierdzy. Wykonanie tej kary zostało mu zawieszone na lat trzy, nie upłynął jeszcze jednak ten okres, gdy Kowalski znów wszedł w kolizję z kodeksem karnym.

Korzystając z przepisów Konstytucji która przyznała Prezydentowi Rzeczypospolitej prawo łaski, arcybiskup Kowalski zwrócił się do Prezydenta Rzeczypospolitej

z prośba o ułaskawienie.

Do czasu rozstrzygnięcia tej kwestji wykonanie kary zostało Kowalskiemu wstrzymane, prośba zaś znajduje się w toku.

Stosownie do przepisów o postępowaniu karnem minister sprawiedliwości zwrócił się do Sądu Okręgowego w Płocku z prośbą

o wydanie opinji w tej kwestji.

Jak się dowiadujemy opinja ta wpłynęła onegdaj do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który ją wraz ze swą opinją przedstawi ministrowi sprawiedliwości, ten zaś uzna, czy prośba głowy kościoła marjawickiego na uwzględnienie zasługuje czy też nie. W razie przychylnej decyzji prośba Kowalskiego zostanie przedstawiona Prezydentowi Rzeczypospolitej, w przeciwnym zaś wypadku pozostałaby bez biegu chyba, że Prezydent Rzplitej inaczej postanowiłby.

Wypadek samochodowy pod Przemyślem.

Ciężko ranną pasażerkę odwieziono do szpitala.

Z Przemyśla donoszą:

Wczoraj nastąpiła katastrofa samochodowa między Lipowicami a Przemyślem. Stefan Gero, dyrektor w Spółdzielni w Przemyślu, jadąc autem osobowem marki „Tatra" do Przemyśla w towarzystwie kilku osób

wjechał na przydrożne drzewo

z taką siłą, iż siedząca w tyle Julja Łania, uderzywszy głową o drzewo, doznała ciężkiego uszkodzenia ciała. Ranną w groźnym stanie odwieziono do szpitala w Przemyślu. Dochodzenia wykazały, że Gero, który kierował autem,

był w nietrzeźwym stanie.

KRATECZKI.

Niestały Wiktor.

Zemsta na garniturze.

Proszę mi wybaczyć, że chociaż słoneczko świeci i ptaszki śpiewają, pisać będę o rzeczy smutnej, ponurej i tragicznej — o kobiecie. Kobieta, która zawsze na pokaz, na „wynos", na ulicy, wobec ludzi ma twarz zawsze uśmiechniętą wyprowadzona czemkolwiek z równowagi staje się sobą, tj. istotą złą, brutalną w jadowitości, złośliwą, mściwą, nie liczy się w przypływie zwykłej furji z niczem, byle jej niskie instynkty zostały zaspokojone, byle doraźnej zemście stało się zadość. Gdyby kobiecie dać do wyboru. — szczęście 100 bliźnich czy nowy kapelusz, wybierze nowy kapelusz. Albo gdy będzie mogła wybrać: albo dla niej jedną nową suknię, a dla najdroższej przyjaciółki jednocześnie trzy nowe suknie albo nic dla jednej i dla drugiej — wybierze nic, nie przeżyłaby bowiem trzech nowych sukien przyjaciółki.

Mimo tych właściwości kobiety, są mężczyźni, dla których kobieta stanowi całe życie. Dowiódł tego Kugelszwanc. — Kiedyś do sklepu Kugelszwanca wpadł groźnie uzbrojony bandyta.

— Pieniądze, albo życie!

Kugelszwanc zawołał wtedy do żony, znajdującej się w pokoju ze sklepem:

— Salcia, życie ty moje, chodźno, ten pan ma do ciebie interes.

ZNISZCZONA KOSZULA.

24-letnia Wiktorja Fajkiewicz z ulicy Brzezińskiej w listopadzie 1930 r. poznała na cmentarzu 30-letniego Wiktora Pietryka z ul. Brysza. Przypadli sobie do gustu, Wiktor odwiedzał Wiktorję i w czerwcu 1930 r. nastąpiły oficjalne zaręczyny ku obopólnemu zadowoleniu. Niestety wkrótce po zaręczynach Wiktorek poznał za pośrednictwem narzeczonej jej uroczą sąsiadkę, 21-letnią Janinę Michalską i zapałał do niej zdrożnym afektem, co w konsekwencji spowodowało całkowite opuszczenie Fajkiewiczówny.

Zaznaczyć należy, że w okresie narzeczeństwa Wiktorek był bez pracy i zdradzona obecnie narzeczona kupiła mu pod pretekstem imienin śliczną koszulę i marynarkowy garnitur.

To też, gdy 6 stycznia r. b. zdradzona kobieta zobaczyła w czułej sytuacji Jancię i Wiktora i gdy Wiktor był w otrzymanem od eks-narzeczonej ubraniu i koszuli, nie wytrzymała i oblała ich kwasem solnym. Jancia zdołała w porę uciec. Wiktorkowi zaś zniszczyła garnitur i poparzyła ręce.

Przed Sądem Grodzkim mściwa kobieta tłumaczyła się, że chciała tylko zniszczyć garnitur i koszule, które kupiła nie zamierzała jednak uczynić nic złego Wiktorkowi. Sąd Grodzki skazał ją na 1 miesiąc więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku.

Jerzy Krzecki.

Trzy życia ludzkie

ofiarą wybuchowej miłości.

Z Warszawy donoszą:

Nad cichą, spokojną wsią Truskaw, gm. Zaborów w powiecie warszawskim przeszła burza gwałtownej namiętności miłosnej i ofiarą jej padło życie trojga ludzi.

24-letni Stanisław Milej uważany był we wsi za wyrodnego syna

i zakałę zacnej rodziny.

Zadzierzysty, awanturnik, skory do wybitki i wypitki, niechętnie widziany był przez rodziców córek na wydaniu.

To też ojciec 17-letniej Kasi Milejówny, kiedy się dowiedział, że córka jego potajemnie spotyka się z awanturniczym Stachem, okazał zdecydowane niezadowolenie i oświadczył młodzieńcowi, aby sobie jego córkę z głowy wybił.

Stanisław, nie zważając na stanowczą odmowę ojca ukochanej, zgłosił się po pewnym czasie, prosząc znów o jej rękę.

— Nigdy w życiu nie przystanę, żeby moja dziewucha wyszła za takiego ladaco! — powiedział Jan Kacper Milej.

— Nie dacie mi Kasi?

— A nie dam!...

— To śmierć wasza i jej śmierć...

— A ty nicponiu jeden!... Będziesz tu wygrażał!... Wynoś się zaraz!...

Stanisław wyjął z kieszeni rewolw[er] i strzelił najprzód do Kacpra, potem [do] Kasi,

kładąc oboje trupem.

— Nie będzie moja — nie będzie [ni]czyja!...

Zabójcę aresztowano, zakuto w ka[j]danki łańcuszkowe i osadzono w ares[z]cie gminnym.

Kiedy rankiem otwarto drzwi ares[z]tu, Stanisław Milej siny i zimny wisi[ał] na szybrze pieca, z łańcuchem omot[a]nym dokoła szyi.

W nocy zdołał uwolnić się z łańc[u]szków

i powiesił się

na kajdanach, wymierzając sobie sam [w] ten sposób najsurowszą sprawiedliwoś[ć].

—:-:-:—

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Dlaczego inwalidzi domagają się rewizji koncesyj

Do Redakcji „Echa" w miejscu.

Uprzejmie proszę o umieszczenie na łamach poczytnego Jego organu załączonego poniżej listu:

Kwestja ta była już niejednokrotnie tematem rozważań i obrad w łonie rządu, jednakże decyzja w tej sprawie nie została jeszcze powzięta i dlatego właśnie zagadnienie to nie przestaje nas inwalidów jako najbardziej żywotna, nadal interesować i obchodzić.

Rozcięcie węzła gordyjskiego, jakim byłoby rozwiązanie problemu rewizji koncesyj, znalazłoby wielki oddźwięk w szerokich rzeszach inwalidzkich. Każdy z nas mógłby odetchnąć, że kwestja ta została nareszcie jasno i otwarcie wobec nas postawiona.

Dla niejednego z nas, jak nam wiadomo, życie wogóle w dzisiejszych czasach stało się ciężarem okropnym, gdyż borykać się musimy niemal na każdym kroku z przewrotnością losu, tem bardziej zaś, gdy jesteśmy kalekami, niezdrowymi lub schorzałymi zupełnie.

Czemu tyle przykrości i zawodu, czemu tyle bólu i czy my, inwalidzi, naprawdę na to tylko sobie w Polsce zasłużyli?! Gdzie te przyrzeczenia i obiecanki, któremi nas darzono i zapewniano?

Nie chcemy, żeby traktowano nas, jako dziadów i by wspomagało nas zbiedzone społeczeństwo, a zarazem nie chcemy być ciężarem dla tego społeczeństwa i Państwa. My chcemy zdobyć odpowiedni warsztat pracy, samodzielność. Chcemy żyć i nadal pracować dla dobra ogólnego i wspólnej matki Ojczyzny oraz wychować swe pokolenie na przyszłych, uczciwych i dzielnych obywateli. Oto nasze hasło, nasza idea i nasz cel.

Niewątpliwie najodpowiedniejszym takim warsztatem pracy dla nas inwalidów i wdów po inwalidach byłaby koncesja, której posiadaniem mało kto z nas może się poszczycić. Reszta koncesyj, jak nam wiadomo, jest w posiadaniu ludzi nie uprzywilejowanych, sługusów moskiewskich i pruskich lub pałkarzy, którzy działali zawsze na szkodę ruchu wolnościowego, wzamian za co rząd rosyjski czy pruski obdarzył ich posiadaniem koncesji! I ci ludzie właśnie po dziś dzień te koncesje mają i są dumni z tego. A m[y] inwalidzi? Boże, zmiłuj się! Niejedne[go] nędza już dobiła ‚drugi życie w ciągłej [o]bawie o jutro i t. d. Oto nagroda za w[ier]ną służbę Ojczyźnie! Jeszcze jedno.

Stoimy obecnie pod znakiem zami[e]rzonej obniżki renty inwalidzkiej i trud[no] odgadnąć, jak władze centralne do te[go] się ustosunkują, chociaż odpowiednie r[e]zolucje na zjeździe delegatów w Poznan[iu] zostały uchwalone i przesłane tam, gdz[ie] trzeba. Chciałbym powiedzieć jedno, że [o]szczędność kosztem nędzy nigdy jeszc[ze] nie była i nie będzie owocna. Dlatego w[ła]śnie jesteśmy przeciwko obniżce renty.

Jeszcze raz powtarzam, że nie chcem[y] być ciężarem dla państwa i społeczeń[s]twa, lecz chcemy uczciwie pracować [na] kawałek chleba, by nie powiększać ka[dr] bezrobotnych. Niestety, że spotyka n[as] na każd. kroku zawód. Ostatecznie prz[e]cież mamy tyle ziemi na kresach, odł[o]giem leżącej, z której prawie nikt poda[t]ku nie płaci, a jej właścicielem i pane[m] jest tylko zwierz. Czyżby nie było to pożytkiem i korzyścią dla kraju, ażeby [tę] ziemię otrzymali bezrolni i małorolni i[n]walidzi czy byli wojskowi?

Nakoniec muszę dodać, że wobec t[a]kich stosunków walka o słuszne nasze [po]stulaty musi być podjęta przez nas [na] wszystkich odcinkach i musimy żąd[ać] nie pięknych słów przyrzeczeń i zapew[nień], ale czynów!

Członek Zarządu Ok. Koła Związku In[walidów] Wojennych.

HENRYK PICARD.

Spadkobiercy.

... Czy to jest testament? — spytał wuj Cezary półszeptem, patrząc z podełba na zebranych.

— Niewiadomo. — odszepnęła ciotka Józefina z miodowym uśmiechem na twarzy — kto wie, czy nie czekają nas niespodzianki...

— Gdyby wyróżnił kogoś z rodziny, nie wzywałby nas wszystkich jednocześnie — zauważył jeden z trzech kuzynów Honfleur.

— A jeśli ma nieślubne dziecko? — wtrąciła ciotka Walerja.

Lodowaty dreszcz przebiegł po wszystkich kręgosłupach .

— Co znowu! Wiedzianoby o tem zaprotestował wuj Cezary wzruszeniem ramion usiłując zbagatelizować wrażenie, jakkolwiek bowiem fakt posiadania przez stryja Lancieux nieślubnego dziecka był możliwy, nikt z jego krewnych nie mógł spokojnie myśleć o niem.

Stryj Lancieux był przez całe życie oryginałem. Nie bywał nigdzie i nie przyjmował nikogo u siebie, wiodąc ze starą swą służącą żywot anachorety. Wśród krewnych uchodził za bardzo bogatego i niepoczytalnego trochę dziwaka. Od niego... można było oczekiwać wszystkiego: zarówno dobrego jak i złego.

Bibljofil, gromadził w ciągu długiego swego życia książki, których rzadka i cenna kolekcja była jedyną radością jego i chlubą. Pisywał również powieści. Dziesięć ich tomów cieszyło się miernem powodzeniem w swoim czasie.

Zbroszurowane zwyczajnie zajmowały skromne miejsce wśród arcydzieł literatury starożytnej i współczesnej. Miały nawet wygląd zaniedbany jeśli nie zapomniany zupełnie.

Złożony ciężką i nieuleczalną chorobą czując zbliżający się koniec pan Lancieux wezwał krewnych do swego łoża. Było ich dziewięcioro zebranych w niedużej jadalni: ciotka Józefina siedziała jak kołek na krześle ze swą wydłużoną apatyczną twarzą. Wuj Cezary — apoplektycznie czerwony rzucał nienawistne spojrzenia na siostrę, z którą miał już zatarg przy śmierci ojca.

Kuzynowie Honfleur, sztywni, milczeli nie udzielając się nikomu. Ciotka Walerja strofowała półgłosem syna swego Edwarda, który wodził wokoło wzrokiem jakgdyby robił spis mebli pożądanych przez nią.

Wiktor Menneir, zatopiony w swych myślach wyglądał oknem na ulicę.

Żadna twarz nie zdradzała żalu wobec bliskiej straty starego stryja i dziadka. Jedna tylko kuzynka Leonja, najmłodsza z obecnych ładna osiemnastoletnia panienka miała wygląd zbolały.

Wyszła też z jadalni niebawem pod pozorem przyrządzenia z pomocą służącej kawy dla całej rodziny.

Wtem weszła pielęgniarka oznajmiając że chory prosi krewnych do siebie.

Potrącając się wzajemnie pośpieszyli do drzwi prowadzących do jego pokoju. Ciotka Józefina przecisnawszy się pierwsza podeszła do łóżka z obłudną troskliwością pytając starca o zdrowie. Wślad za nią poszli wszyscy poczem zaległo kłopotliwe milczenie.

Przybyli porozumiewali się oczyma zdziwieni obecnością notarjusza małego brodatego mężczyzny w dużych okularach.

Pan Lancieux przy pomocy służącej i pielęgniarki uniósł się z trudem na poduszkach.

— Wezwałem was, drogie dzieci — przemówił słabnącym głosem —ponieważ źle się czuję pragnąłbym ,aby każdy z was wiedział, że pamiętałem o nim.

Protesty, życzenia powrotu do sił i zapewnienia bezinteresowności posypały się ze wszystkich stron.

Ruchem dłoni nakazawszy ciszę starzec ciągnął dalej:

— Macie mnie za bogacza podczas gdy ja nie jestem w posiadaniu ani gotówki ani papierów wartościowych. Pozostaje mi tyle zaledwie, ile mi potrzeba do końca dni moich. Grobowem milczeniem przyjęto hiobowe oświadczenie.

— Mam domek ten wprawdzie — mówił pan Lancieux po chwili odpoczynku — słusznem jest jednak, że zapisuję go wraz z meblami wiernej i nieodstępnej mojej służącej Katarzynie na dowód wdzięczności za tyloletnią jej uczciwą i pełną oddania służbę...

Biedna aKtarzyna, zaskoczona hojnym darem znienacka wybuchnęła rzewnym płaczem.

...Oprócz bibljoteki — dodał chory, którą podzielicie się. Każdy z was poczynając od najstarszej osoby wskaże w obecności mojej i pana Roy'a, który porobi zapisy, książki, jakie chciałby mieć na pamiątkę po mnie. Reszta dopiero przypadnie służącej mojej w udziale. Książki te wszak że zabierzecie po śmierci mojej dopiero.

Z zaciśniętemi wargami i źle ukrytem rozczarowaniem ciotka Walerja, najstarsza z rodziny, dotknęła, na chybił trafił, kościstym palcem szeregu tomów najgrubszych i najładniej oprawionych.

Co ją obchodziła treść książek, których czytać nie miała zamiaru? Ciotka Józefina wybrała serję książek, których zaokrąglone narożniki i pożółkłe brzego stronic kazały przypuszczać że były rzadkie i... co za tem idzie cenniejsze od innych.

Wuj Cezary — wolnomyślny za lat młodych — wypowiedział się za dziełami Woltera, Jana Jakóba Rousseau, Renana i Anatola France'a.

Trzej bracia Honfleur wybrali powieści autorów nieznanych sobie z nazwiska nawet, pewni wartości ich, skoro znajdowały się w bibljotece stryja Lancieux — znawcy nad znawcami.

Edward syn ciotki Walerji dopełnił wyborem swojej kolekcji książek matki, by mieć do ewnego stopnia całość w przyszłości.

iWktor Meunier, najbardziej oczytany i inteligentny z całej rodziny wziął to, co ignorancja innych spadkobierców jego w nieoczytalności swej pominęła.

Przyszła wreszcie kolej na Leonję. Biedaczka stała na uboczu tonąc we łzach na myśl, że bibljoteka drogiego jej dziadka stryjecznego rozpadnie się, rozpraszając pomiędzy krewnymi, którzy nie z[nają] jej wartości...

— Pani wybiera teraz — przypom[niał] jej notarjusz dyskretnie.

Przeczytała więc machinalnie tytu[ły] autorów pozostałych książek: Balz[ac]... Flaubert... Saint-Simon... Lancieux... [Dzie]sięć tomów Lancieux!!! Książki jej d[ziad]ka! Już zrobiła wybór! Najlepsza cz[ęść]... ka bibljoteki jej się dostanie! Ona b[ę]... znał myśli nieżyjącego starca! Pozna... cie i duszę jednostek ludzkich jego w[y]... brażnię stworzonych!!!

— Biorę te książki — oznajmiła w[ska]zując dziesięć tomów Lancieux.

— Wraz?... — zapytał notarjusz.

— Nic więcej — odparła kategory[cz]nie.

W tydzień potem Leonja objąwszy posiadanie swoje książki zagłębiła się [dłu]goż wieczoru w czytaniu jednej z nich.

Po pewnym czasie — nieodrodna c[órka] Ewy — ciekawa epilogu powieści — [zaj]rzała do ostatniej stronicy.

Jakież było jej zdumienie na wi[dok] banknotu tysiącfrankowego między o[stat]nią i przedostatnią stroną; drugiego ... nou między przedostatnią i poprzedz[ają]cą i ośmiu jeszcze tysiącfrankówek w ... tycznym porządku rozłożonych.

Okazało się w dalszym ciągu ,że ka[żdy] tom dzieł pana Lancieux zawierał po d[zie]sięć tysiącfrankówek oprawionych mię[dzy] ostatniemi stronicami książki.

Raz przynajmniej w życiu dobre s[erce] zostało nagrodzone.

tłum. Jotsaw

SPORT

Wszyscy na naukę pływania!

Specjalny trener został przydzielony do Łodzi.

Co mówi trener Mackiewicz o sporcie pływackim?

Ponieważ sport pływacki w Łodzi zyskał podatny grunt dzięki wybudowaniu przez ŁKS wspaniałej europejskiej pływalni, na której codziennie, bez względu na pogodę pływa i uczy się pływania kilkaset osób płci obojga, przeto zaszła konieczność zaangażowania specjalnego trenera pływania w osobie nauczyciela z Warszawy, poleconego przez Polski Związek Pływacki, p. Mackiewicza, doskonałego zawodnika AZS.

Zaciekawieni osobą pierwszego zawodowego nauczyciela pływania w Łodzi, zwróciliśmy się do p. Mackiewicza prośbą o kilka uwag w sprawie sportu pływackiego w Łodzi.

Oto co nam powiedział p. Mackiewicz:

— Do Łodzi przyjechałem 15 lipca. Przedtem byłem w Warszawie, gdzie trenowałem część zawodników AZS. W Łodzi jestem już nie po raz pierwszy. Miasto zmieniło się znacznie dzięki kanalizacji i wielu nowym gmachom.

Zmieniło się jednak nietylko miasto, lecz również i ludzie.

Teraz sportem interesuje się każdy, a trenuje nie wiele mniej. Na nieszczęście, najzdrowszym i najpiękniejszym sportem t. zn. pływaniem interesuje się znikoma ilość, a jeszcze mniejsza — pływa. Lekkie chmury na niebie odstraszają największych zwolenników pływania i na kursy pływackie zjawiają się tylko jednostki. A szkoda, bowiem dzięki przebywaniu w wodzie człowiek staje się młodszy, zwłaszcza, gdy nauczyciel nie trzyma ucznia na „wędce". Kursy obecne są prowadzone metodą prof. Wisnera z Wiednia.

Metoda ta polega na tem, że trener pokazuje tylko ruchy, a uczeń sam swobodnie, niczem nieskrępowany, uczy się ich na płytkiej wodzie. Że metoda ta jest dobra, przemawia za tem 27.000 ludzi, nauczonych pływać przez prof. Wisnera.

W Łodzi znalazłem materjału na pływaków dużo, szkoda jednak, że tak mało chętnych. Mam jednak nadzieję, że z czasem Łódź nabierze przekonania do sportu pływackiego.

Tyle na początek trener pływacki o Łodzi, sporcie pływackim i przyszłych gwiazdach Łodzi. Brak chętnych — przykra opinja. Należy się podciągnąć, nabrać chęci i rozpocząć naukę pływania.

Łódzki Związek Pływacki ogłosił już oficjalny komunikat w sprawie uruchomienia kursów pływania na przodowników. Kurs rozpocznie się dnia 6 sierpnia i trwać będzie 2 tygodnie w godzinach od 8 do 18. Zapisy przyjmuje trener Mackiewicz do 5 sierpnia na pływalni ŁKS w godzinach od 11 — 16.

Kandydaci poddani są wstępnemu egzaminowi. Po ukończeniu kursu wydane zostaną dyplomy P. Zw. Pł., upoważniające do udzielenia nauki pływania. Opłata za kurs wynosi 30 zł.

Niezależnie od tego p. Mackiewicz prowadzi treningi dla początkujących zrzeszonych i niezrzeszonych w klubach sportowych. Wszelkich informacyj zasięgnąć można bezpośrednio w p. Mackiewicza w pływalni ŁKS, Al. Unji 2 lub telefonicznie tel. nr. 179 - 28.

A więc wszyscy do pływalni. Łodzia nie muszą umieć pływać.

„Oszust z Texasu" i „Poskromienie flirciarki" w kinie „Splendid".

Dwa nieme filmy.

Flirciarką jest — Clara Bow w roli panny bufetowej w amerykańskiej grocerji, gdzie można dostać wszystkiego, począwszy od lodów, kończąc na rękawiczkach bokserskich. Specjalnością rudowłosej panienki jest kokietowanie marynarzy floty wojennej. Znalazł się wreszcie jeden dzielny kanonier, który wzniecił w płochem serduszku prawdziwą miłość.

Akcja żywa urozmaicona i zajmująca. Clara Bow pełna wdzięku i temperamentu, szczera i żywiołowa. Rex Bell jest bardzo przystojnym chłopcem i dobrym aktorem.

Gary Cooper jest bandytą i postrachem Texasu. Kradnie, morduje, napada — między innemi zabija w sprzeczce karcianej syna pewnej zacnej rentjerki. Inny oszust namawia Gary Coopera, aby sobie wytatuował węże na ręku i aby się przedstawił poczciwej staruszce jako jej jedynak. W końcu — „oszust z Texasu" staje się bogatym rentierem, ukochanym jedynakiem, uwielbianym małżonkiem Fay Wray, gubernatorem prowincji etc.

Nazwisko Gary Coopera jest już dziś dość potężnym magnesem, aby zapewnić filmowi powodzenie. Po triumfach „Upadłego anioła" i „Marokka" jest on dzisiaj czołowym bohaterskim amantem całego świata. Męska uroda i specyficzny wdzięk tego aktora składają się wraz z pełną umiaru ekspresją na żywą i ciekawą kreację.

Bajecznie kolorowe tło filmu stanowią dzikie osiedla i spelunki Texasu oraz bujne pastwiska i bogate dwory Argentyny.

O kierunek wychowawczy w klubach.

Odezwa Zw. Zw. Sportowych.

Związek Polskich Związków Sportowych, będący naczelną władzą sportu polskiego, wezwał wszystkie polskie Związki Sportowe do wydania zarządzeń i domagania się od klubów, aby:

a) treningi i zawody wewnętrzne klubów odbywały się pod stałym nadzorem instruktora klubu, celem chronienia młodzieży przed przetrenowaniem i zbytecznem trwonieniem czasu, a także dla przestrzegania poprawnego zachowania się na boiskach;

b) zaszczepiano trenującej młodzieży poczucie potrzeby codziennego uprawiania ćwiczeń cielesnych;

c) tępiono pseudo-amatorstwo (ukryte zawodowstwo);

d) rozwijano w klubach kierunek wychowawczy celem zapobieżenia wypaczaniu charakterów młodzieży;

e) zapewniono młodzieży w klubach należytą opiekę lekarską;

f) wywierano wpływ na związki okręgowe i kluby sportowe w kierunku współpracy z Okr. Urzędami i Ośrodkami wych. fiz. oraz powiatowemi i wojewódzkiemi komitetami wych. fiz. i przysposobienia wojskowego.

Do dnia 30 września b. r. poszczególne związki sportowe mają powiadomić Związek Związków o zarządzeniach, powziętych w powyższych sprawach.

—x-x—

Wyścig samochodowy o puhar Bałtyku.

Atrakcyjne zawody sportowe.

Automobilistów polskich czeka nielada święto: uroczyste otwarcie pięknej szosy nadmorskiej Wielka Wieś — Jastrzębia Góra oraz zorganizowany w związku z tą uroczystością w dniu dzisiejszym wyścig samochodowy o puhar Bałtyku.

Piękna, nowoczesna automobilowa droga nadmorska, łącząca najbardziej malownicze zakątki naszego wybrzeża została niedawno ukończona. Dziś nastąpi uroczyste otwarcie szosy, którego osobiście dokona minister robót publicznych — gen. Norwid-Neugebauer.

Akt otwarcia wyznaczono na godz. 10-tą rano, poczem odbędzie się msza polowa, podpisanie aktu erekcyjnego, defilada oddziałów przysposobienia wojskowego, objazd drogi od Hallerowa do Karwi, odsłonięcie pomnika w Lisim Jarze i powrót do Jastrzębiej Góry.

Wyścig samochodowy o puhar Bałtyku zapowiada się bardzo interesująco.

Do wyścigu zgłosiła się cała elita polskich mistrzów kierownicy z inż. Liefeldem, Maurycym hr. Potockim, Janem Ripperem, Jerzym Widawskim, dr. Szweicerem i Radomyrem na czele.

Aby zawodnikom zapewnić maksimum bezpieczeństwa na szosie, ministerstwo robót publicznych zdecydowało się wysłać na trasę samochód magnesowy zaopatrzony w specjalne urządzenia magnesowe o wielkiej sile. Magnesy „zbierają" z szosy wszelkie części metalowe, jak gwoździe, blaszki i t. p. grożące przebiciem gum. Defekt gumy w czasie wyścigu, kiedy samochód pędzi z szybkością ponad 100 km. na godzinę, to największe niebezpieczeństwo dla automobilisty.

Na kilka godzin przed wyścigiem samochód oczyści nowowybudowany 9-kilometrowy odcinek szosy nadmorskiej.

Zawody kolarskie 2 teamów Ł. K. S.

Ciekawe doroczne zawody sportowe.

Dziś, dnia 2. 8. b. r. Sekcja Kolarska Ł. K. S. urządza doroczny bieg dwóch teamów.

Team I prowadzi kapitan Pladek, II kapitan Mikołajczyk.

Trasa I teamu prowadzi z Łodzi przez Konstantynów — Lutomiersk — Łask — Pabjanice do Łodzi a trasa II teamu w odwrotnym kierunku.

Dystans 78 klm. Start o godz. 8-mej rano przed lokalem klubu, Piotrkowska 174.

Pływaczka Cytowiczówna przybyła do Warszawy.

Dwie próby bicia rekordów polskich.

Do Warszawy przybyła panna Mirosława Cytowiczówna, siostra przyrodnia znanego pływaka A. Z. S., Kratochwili. Panna Cytowiczówna liczy lat 15: w Polsce jest po raz pierwszy, przyczem dotychczas mieszkała w Genui, gdzie osiągnęła cały szereg doskonałych wyników, jak: 1:20 na 100 mtr. stylem dowolnym i in.

Panna Cytowiczówna startować będzie dziś w Warszawie na pływalni A. Z. S. w parku Skaryszewskim w próbie bicia rekordu Polski na 200 mtr. Równocześnie Bocheński w walce ze sztafetą 4 x 200 mtr. będzie próbował pobić rekor Polski na 800 mtr.

Program Igrzysk X Olimpjady.

Program igrzysk X. Olimpjady w dn. 30. 7. — 14. 8. 1932 roku w Los Angelos przedstawia się następująco:

Stadjon główny: 30. 7. otwarcie, 31. 7. — 7 sierpnia — lekka atletyka, 7 sierpnia start i meta maratonu, 8 i 11 sierpnia finały hokejowe, 7, 9 i 12 sierpnia — pokazy lacrosse, 8 — 12 sierpnia gimnastyka, 13 — 14 sierpnia — skoki hippiczne. 8 sierpnia pokaz meczu rugby, 14 sierpnia — zamknięcie igrzysk. Pływanie 6 — 12 sierpnia na stadjonie pływackim, szermierka 31 lipca — 13 sierpnia w pawilonie szermierczym, w audytorjum 30 — 31 lipca, podnoszenie ciężarów, 1 do 7 sierpnia zapasy, 9 — 13 sierpnia boks na torze Rose Bowl 1 — 3 sierpnia kolarstwo, 3 sierpnia szosowy wyścig, w Santa Monica 10 — 11 sierpnia wioślarstwo w porcie Los Angelos 5 — 12 sierpnia — żeglarstwo, 1 — 6 sierpnia na różnych boiskach przedboje hokejowe, 2 — 6 sierpnia na różnych terenach pięciobój nowoczesny, 12 i 13 sierpnia strzelanie. Konkurs sztuki trwać będzie 16 dni.

Polska Mennica Państwowa wybija już wszystkie nasze monety.

Wyszło z pod prasy sprawozdanie Mennicy Państwowej z działalności w latach 1927 — 1930.

Materjał zamieszczony w sprawozdaniu jest nader obfity, pozwala bowiem dokładnie orjentować się w działalności Mennicy, pozostającej pod kierownictwem wybitnego fachowca, dyrektora inż. Ludwika Zagrodzkiego.

Organem nadzorczym Mennicy jest Rada, w której uczestniczy delegat min. skarbu.

Mennica warszawska od czasu powstania (1924 r.) poczyniła kolosalne postępy i obecnie bije monety srebrne, niklowe i bronzowe, medale, plakiety oraz dla wszelkich urzędów państwowych — pieczęcie.

Wyroby artystyczne Mennicy zdobywają sobie coraz większe uznanie nietylko w kraju, lecz i zagranicą, czego dowodem jest umieszczenie medali i plakiet, wykonanych w Mennicy Warszawsk. w wielkich muzeach zagranicznych.

Produkcja plakiet, bitych na własny rachunek Mennicy oraz na zamówienia prywatne, wyniosła w ciągu ostatnich 3 lat sprawozdawczych 41.742 sztuk.

Bilans za ostatni rok zamyka się zyskiem zł. 470.373, co uważać należy za wynik bardzo dodatni.

Rozporządzając dla celów monetarnych kosztownem wyposażeniem technicznem, jedynem w kraju w zakresie medaljerstwa, tudzież odpowiednio wyrobionym personelem, Mennica dąży do podniesienia sztuki medaljerskiej w kraju, — starając się jednocześnie osiągnąć z tego pewien zysk, by zaoszczędzić Skarbowi Państwa wydatków na swoje utrzymanie w okresie, kiedy zapotrzebowanie na bicie monety ulega zmniejszeniu.

Wreszcie zaznaczyć należy, że Mennica obecnie bije

wszystkie, będące w obiegu monety,

począwszy od srebrnych 5-złotówek i kończąc na 1-groszowych.

Sprawozdanie wydane jest bardzo starannie i zawiera sporo wzorów medali i plakiet, tak artystycznie wykonanych przez Mennicę.

Obok tekstu polskiego równorzędnie zamieszczony jest tekst francuski sprawozdania.

PIERWSZA SZACHISTKA ŚWIATA.



Mistrzostwo kobiece świata na turnieju szachowym w Pradze zdobyła po raz drugi p. Wiera Menczuk.

Kolonje letnie dla dzieci.

(Po) Powiatowa Kasa Chorych od kilku lat prowadzi kolonje dla dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym.

W związku z tem nabyto w Kolumnie za sumę zł. 18.000 działkę lasu, na której w przyszłości będą pobudowane wille dla dzieci.

Obecnie kasa wydzierżawiła kilka budynków od p. Szweicera z Łasku. Budynki są ogrodzone i znajdują się w lesie, pełnym malowniczych pagórków.

Z kolonji korzysta 350 dzieci. Każde dziecko przebywa tam 4 tygodnie, otrzymując należytą opiekę oraz obfity posiłek.

Wszystkie dzieci w czasie pobytu na kolonjach stale przybywają na wadze.

Jak wynika z dotychczasowej obserwacji dziewczęta bardziej przybywają na wadze, niż chłopcy. Przeciętny przyrost wagi chłopca wynosi 1.88 klg. dziewczyny zaś 3.75.

W dniu 1 sierpnia wyjeżdża nowa partja dzieci do Kolumny, w bieżącym tygodniu odbędzie się badanie dzieci przez komisję lekarską, celem odpowiedniego ich zakwalifikowania.

Bajki o zawrotnych gażach

Ciężka praca aktorów.

Gaże aktorów — zwłaszcza rewjowych stanowią bardzo często przedmiot fantastycznych obliczeń. Wszyscy widzą tylko ich pieniądze, ubrania, zabawy itd.

Przyjrzyjmy się jednak ich pracy zbliska.

Dwukrotne przedstawienia, ilość ról, dochodząca od 8 — 9-ciu (a więc około 18 zmian kostjumów i charakteryzacji w ciągu 2 przedstawień w jeden wieczór!), 10-godzinna praca (4godziny prób i blisko 6 godzin przedstawienia) itp. szerszemu ogółowi nieznane warunki pracy, opłacane stosunkowo miernie.

Bajki o tych zawrotnych gażach — powiedzmy to raz szczerze — są tylko przeważnie

trickiem reklamowym

ze strony dyrekcyj teatrzyków i... zainteresowanych osób.

A jeśli nawet pewne nieliczne „firmy" otrzymują cyfrowo dość wysokie wynagrodzenie, to własne kostjumy itp. świadczenia pochłaniają przeszło 50 proc. poborów.

Stosunek pracy do wynagrodzenia w teatrach komedjowych i rewjowych nie da się zupełnie porównać.

Radjo-kącik

Poniedziałek.

11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież. i repertuar teatrów i kin, 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 16.00 Muzyka z płyt gramof., 16.45 Kom. Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków, 16.50 Pogadanka literacka w jęz. francuskim, 17.15 Muzyka z płyt gramof., 17.35 „Pan Podkomorzy i Klucznik", wygł. prof. A. Czartkowski, 18.00 Koncert, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Pogadanka radjotechn., 19.35 Komunikat Izby Przem. Handlowej, program na dzień nast., płyty gramof. i kom. meteor., 20.00 Pras. Dziennik Radj. i komun. sportowy. 20.15 Transm. z Sali Starego Teatru w Krakowie, z ok. Międzynarodowego Kongresu Esperantystów. W przerwie feljeton z Warszawy. 22.15 — 22.30 Prog. na dz. nast. 22,30 — 24,00 Muzyka taneczna.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gram. 13.10 Kom. meteorol, 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Kom. Polskiego Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., 15.25 Odczyt z Warszawy, 15.45 Przegląd komunikacyjny, 16.00 Koncert z płyt gramof., 16.50 Pogadanka liter. w języku francuskim, 17.10 Koncert z płyt gramof., 17.35 Odczyt z Warszawy, 18.00 Koncert, 19.00 Codz. odcinek powieściowy, 19.15 Rozmaitości, 19.30 „Gospodarka cieplana słońca" wygł. mgr. St. Turski, 19.55 Komunikaty: 20.00 Pras. Dz. Radj. 20.10 Kom. Strażactwa Śl. 20,15 Koncert z Krakowa, w przerwie feljeton, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. R., 22.20 Komunikaty oraz program na dz. nast. 22,30 Muzyka.

Königswusterhausen, 1634,9 m.

12.00 Komunikaty i płyty gramof., 15.40 — 16.00 Dla młodzieży, 16.00 — 17,00 Koncert z Berlina, 17.30 — 17.55 Prof. Schönemann: „Mark Twain — wielki humorysta amerykański", 18.30 — 18.55 Prof. E. Fischer: „Istota człowieka. Człowiek jako twór natury", 19,00 — 19,25 Angielski dla początkujących, 20.00 — 20.25 Obrazki z dzisiejszej Rosji, 20.30 Koncert, 22.40 — 23.30 Muzyka cygańska z Budapesztu.

—:-:-:—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.
Teatr rewji „Jeden Złoty": — „Koncert u Szpineków".
Teatr Letni: — „A raz to można".
Złota Kaczka: — Bomba do góry.
Rakieta. — „Tęcza nad Łodzią".
Cyrk: — Turniej walk francuskich.
Apollo: — „Taniec wśród serc".
Bajka: — Pocałunek.
Casino: — Trzej przyjaciele.
Capitol: — Wesoły tydzień.
Corso: — I. Tajemnicza moc. II. Kościuszko.
Czary: — I. „Człowiek z biczem"; II. „Strzał wśród dżungli".
Grand-Kino: — „Swawolne studentki".
Luna: — „Kobiety z przeszłością".
Ludowy: — „Sen o miłości".
Mimoza: — „Zaginiony sterowiec".
Odeon: — Feralna trzynastka.
Oświatowy: — Dla dorosł. „Żeński bataljon śmierci"; dla młodz. „Człowiek morza".
Palace: — Harold się żeni.
Przedwiośnie: — „Ogród Allaha".
Resursa: — „Zdeptany honor".
Splendid: — „Oszust z Texasu".
Spółdzielnia: — „Pod banderą miłości".
Wodewil: — Feralna trzynastka.
Zachęta: — „Tajemnica cytadeli w Dęblinie"

WINSZUJEMY:

Jutro: Szczepanowi.
Wschód słońca 3.58.
Zachód — 7.23.
Długość dnia 15.37.
Ubyło dnia 1.10.
Tydzień 31.

„KOBIETY Z PRZESZŁOŚCIĄ" w Lunie".

Scenarjusz ma niezdecydowany charakter ani dramatu, ani komedji. Mimo wadliwej i naogół chybionej reżyserji, film jest zajmujący ze względu na niebanalny scenarjusz i ze względu na postacie głównych bohaterów w interpretacji Barbary Kent, Pauliny Starki i Ben Lyona.

Tytuł oryginalny filmu brzmi „What men want" — „Czego żądają mężczyźni?".

Film ujęty został w formę nader dyskretną. Zaletą filmu jest b. dobra fotografja i piękne wnętrza.

„BLUSZCZ".

Nr. 31 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Wandy Woytowicz-Grabińskiej „Kobieta w zawodzie prawniczym". Anna Paradowska - Szlągowska rzeczowo przedstawia „Sytuację gospodarczą" w kraju i zagranicą. W dziale literackim mamy dalszy ciąg interesując. powieści Kwiecińskiej-Korczakowskiej p. t. „Za białą ścianą", nastrojową poezję Ludwika Fryde „Wieczorny wiatr", szkic na tle Florencji „Raj utracony" przez Stefanję Podhorską-Okołów, korespondencję z Wilna p. t. „Litwo, ojczyzno moja" Jadwigi Kiewnarskiej, feljeton „Co można wziąć do czytania" przez N. J., oraz recenzję z ostatniej książki Aury Wyleżyńskiej „Serce podzielone na ćwierci". W dziale praktycznym spotykamy aktualne artykuły: „Wakacje bez wyjazdu" J. Prażmowskiej, „Jak dorabia?" M. Dobrowolskiej, „Kursy gospodarczo-zawodowe" przez panią Elżbietę, „O wypadaniu włosów na tle łojotoku" dr. med. Zofji Rostkowskiej „Obiady dla pracującej inteligencji" przepisy gospodarskie.

Najstarsza republika świata.

640-ta rocznica NIEPODLEGŁOŚCI SZWAJCARJI.

Ojczyzna Wilhelma Tella, legendarnego bojownika o wyzwolenie Szwajcarji

z pod przemocy austrjackiej,

święci w dniu 1 sierpnia r. b. 640-tą rocznicę swego istnienia. Federacja szwajcarska jest więc dzisiaj najstarszą republiką świata.

W dniu 1 sierpnia roku 1291 mieszkańcy kantonów Uri Schwyz i Unterwalden zakładają „wieczystą ligę" dla obrony przed obcym uciskiem i najazdem. Liga ta była zawiązkiem federacji szwajcarskiej. W kilkanaście lat potem Habsburgowie występują przeciwko Lidze, ponoszą jednak dotkliwą klęskę pod Morgarten (1315). Stopniowo skład Ligi powiększa się: przyłącza się Lucerna (1332) i Zurych (1351), kantony Glarus i Zug (1352) i miasto Bern (1353). Liga walczy zwycięsko przeciwko Karolowi Śmiałemu, który ginie w bitwie pod Nancy (1477), a cesarz Maksymiljan uznaje na mocy układu w Bazylei (1499) niezależność kantonów, które w tym czasie doszły już do liczby 13 (liczba ta pozostała do r. 1798).

W XVI w. Szwajcarzy zawierają z Francją

wieczne przymierze (1516),

które trwa aż do chwili wybuchu rewolucji francuskiej. W temże stuleciu Szwajcarja częściowo, t. j. prawie połowa jej kantonów — przyłączyła się do kościoła kalwińskiego. Wojna religijna, zakończona klęską wyznawców Kalwina i Zwingliego pod Cappel, rozdzieliła Szwajcarję na dwa obozy, protestancki i katolicki, usankcjonowała jednak swobodę sumienia. Wewnętrzne niesnaski religijne i polityczne

trwają przez 200 lat prawie.

Po raz ostatni dwa wrogie obozy spotykają się zbrojnie pod Willmergen w r. 1712, gdzie protestanci osiągają zwycięstwo. Rewolucja francuska sięga swojemi wpływami i do Szwajcarji. W roku 1798 powstaje republika helwecka, zamiast dawnej federacji szwajcarskiej. Ale już w r. 1803 Napoleon organizuje nową federację z 19 kantonów. W r. 1815 liczba kantonów wynosi już 22 (obecna liczba kantonów). Kongres wiedeński uznaje federację szwajcarską, proklamując jej wieczną neutralność i nienaruszalność jej terytojum.

W okresie wojny europejskiej Szwajcarja staje się schroniskiem dla bezdomnych, rannych i jeńców wszystkich państw walczących. Konferencja pokojowa w Paryżu (1919) wyraża oficjalnie podziękowanie Szwajcarji za neutralność i pomoc, jaką okazała wszystkim tym, którzy jej potrzebowali. Dla zadokumentowania tej wdzięczności wybrano Genewę jako siedzibę Ligi Narodów.

Podsłuchane.

ZWIERZĘ.

Mamusia malutkiego Krysia, jako nowoczesna matka, urządza z synkiem pogadanki przyrodnicze.

— Jak się nazywa stworzenie, które nam dostarcza mleka? — pyta.

— To mleczarka, pani Józefa.

JEGO ŻONA...

— Niech pan sobie wyobrazi: nasz przyjaciel Edward leży w szpitalu.

— W szpitalu? przecież wczoraj wieczorem widziałem go na dancingu. Czuł się wyśmienicie i tańczył z jakąś uroczą blondynką.

— Właśnie. Jego żona też to widziała.

POCHLEBSTWO.

Godzinami mógłbym słuchać czarujących słów pani!

— Pochlebca z pana!

— Naprawdę! Głos pani ma coś dziwnie upajającego!

— Ależ pan przesadza.

— Nie proszę pani: w ustach pani najgłupsza paplanina wydaje się mądrą.

OSTROŻNY.

— Napisałeś list do mego ojczulka?

— Tak, kochana.

— Czy prosiłeś o moją rękę?

— Tak.

— Ach, tak się boję odpowiedzi... Wiesz przecież, że ojciec bardzo ciebie nie lubi...

Nie bój się, kochana, wysłałem list ten anonimowo.

Nad piekielną czeluścią.

Samochodem do krateru wulkanu.

Ujarzmiona natura.

Neapol, w lipcu.

Przed czterema laty po raz pierwszy byłem na Wezuwjuszu, a przed paroma dniami próbowałem ponownie rzucić okiem do czeluści piekielnej. Odebrałem dwa bardzo różnorodne wrażenia, przyczem ostatnie jest bardzo blade w porównaniu z pierwszem, które pozostawiło mi nieznane wspomnienie dzikiej, żywiołowej potęgi. Jest możliwe, że na to wpłynęła chwilowa cisza, panująca obecnie na groźnej górze.

W czasie pierwszych moich odwiedzin w Neapolu panowało wielkie podniecenie. Z krateru Wezuwjusza kłębami wydobywały się gazy i od czasu do czasu pojawiał się nagły błysk. — Wulkan jest czynny, — mówili tutejsi mieszkańcy z mieszaniną dumy i troski, odradzając przyjezdnym cudzoziemcom zwykłą wycieczkę na wulkan kolejką zębatą tak zw. tutaj „funicolare". Rada była zbyteczna, ponieważ sam nie miałem do tego ochoty i postanowiłem odbyć wycieczkę konno w towarzystwie jednego tylko przewodnika.

Udałem się do Boscotrecase, niewielkiej miejscowości u stóp Wezuwjusza, — przez którą w roku 1906 przepłynął

niszczycielski potok lawy,

siejąc śmierć i zagładę. Wkrótce znalazłem młodego przewodnika, równie brudnego, jak urodziwego. Miał jednak tę zaletę, że orjentował się dobrze, kiedy należało mówić, a kiedy milczeć. Na rączych koniach górskich wjeżdżaliśmy po zastygłej lawie, rozlanej pomiędzy sadami owocowemi i winnicami. Powyżej konie po twardej drodze, dzwoniąc kopytami, unosiły nas w strefę drzew kasztanowych, pinjowych i złotych krzewów janowca. Im wyżej wznosiliśmy się, tem ciaśniej łączyły się z sobą szerokie potoki zastygłej lawy we wszystkich barwach piekła: czerwonej, czarnej i żółtej, jak siarka. Jeszcze wyżej w nowej strefie widzieliśmy tylko rzadkie trawy i mchy. Po czterogodzinnej jeździe konnej dostaliśmy się wreszcie w najwyższą strefę, pozbawioną całkowicie roślinności, w

krąg milczenia i śmierci.

Ani świergotu ptaków, ani brzęczenia owadów, jedynie podziemne ryki śpiącego potwora. Nie schodziliśmy z koni dotąd, ale dalsze sto metrów, poprzez ustawicznie usuwające się z pod nóg kamienie, należało odbyć pieszo. Podczas mozolnego wspinania się w górę nagle zadrżała ziemia pod naszemi stopami i z otworu krateru przy nieopisanym, dzikim ryku zionęła para, dym, a za nim trysnęła w górę lawa, rozbryzgując się po ścianach krateru.

Miałem wrażenie zbliżającego się

sądu ostatecznego.

Było mi jednak sądzone ominąć go jeszcze tym razem. Przewodnik mój, który obudził się jakby z sennego odrętwienia oświadczył, że wracać musimy. Zaprotestowałem, ponieważ uciszyło się chwilowo, ale ciemnoki Gino żądał odwrotu zapewniając, że zostawi mnie samego, o ile nie podążę za nim. To rozstrzygnęło sprawę.

Konie, przywykłe do stromych ścieżek górskich, z ostrożnością kocią stąpały po nagich skałach, które wkrótce zamieniły się znowu w kwitnące ogrody i zielone winnice. W pewnem oddaleniu od naszej ścieżki ujrzeliśmy robotników z łopatami i innemi narzędziami.

Budują szosę dla samochodów — zauważył mój przewodnik z ironją. Było widoczne, że odnosił się do tego przedsięwzięcia z niedowierzaniem.

Tak było przed czterema laty. Jestem pewien, że jednakowe ze mną wrażenia odczuwali wszyscy jeźdźcy, którzy konno zwiedzali wulkan. Późno, ale w całej rozciągłości nastąpiły czasy postępu dla jedynego czynnego wulkanu kontynentu europejskiego: został zmodernizowany. Potwór, ziejący ogniem, uciszył się, turystyka łudzi się nadzieją, że go ujarzmić zdołała.

Szosa samochodowa,

w której powstanie nie wierzył piękny Gino, istnieje, a samochody krążą po niej niezmordowanie

Na spotkanie auta, którem tym razem jechałem, ciągnęła wycieczka rozmieszczona w osiemdziesięciu samochodach, toczących się kolejno po zboczu śpiącego olbrzyma. Rad jestem, że zwiedziłem wulkan w stanie dzikim, bo dziś staje się powoli wulkanem

„ze wszystkiemi udogodnieniami".

W pewnem miejscu zatrzymuje się samochód i przewodnik prosi turystów wysiąść, tłumacząc im jednocześnie, że za kilka miesięcy szosa sięgać będzie samego krateru. Obecnie turyści zmuszeni są dojść doń pieszo, lecz przyglądać mu się mogą, jak z loży cyrkowej. Od czasu do czasu wydobywa się z krateru obłok dymu z lekkim szmerem, ale rozwiewa się wkrótce. Wulkan śpi, lecz jest wiadome, że pomimo szosy i innych udogodnień dla turystów zbudzić się może lada dzień szerząc potęgę zniszczenia, grozy i śmierci.

Mal.

Bunt panien.



Cóż to za demonstracja?
Nowość ostatnia w tym grodzie —
nie bezrobotni, lecz panny
wyszły na miasto w pochodzie.
Transparent przy transparencie —
popiera związek mężatek, —
ach drżyjcie, kawalerowie,
żeniaczka, albo podatek!
Lepiej już płacić podatek
chociażby tysiąc złotowy,
już z dwojga złego to lepsze,
niźli małżeńskie okowy.

Rom.

Kryzys mieszkaniowy w Moskwie.

Urzędy przeniosą się na... letniska.

„Izwiestja" podają, że wskutek niezwykłego kryzysu mieszkaniowego w Moskwie, sowieckie czynniki rządowe postanowiły dokonać

radykalnej ewakuacji Moskwy.

W pierwszym szeregu zostaną ewakuowane ze stolicy urzędy państwowe które nie posiadają specjalnej styczności z interesantami. Urzędy i instytucje te będą przeniesione

do miejscowości letniskowych.

Po wyrzuceniu zbędnych instytucyj zostaną przymusowo usunięci z Moskwy obywatele, którzy kiedykolwiek mieli styczność z G. P. U. z tytułu podejrzenia o kontrrewolucję i t. p.

Handlarz zdrowia.



Tak nazywa się w Mossulu uliczny sprzedawca najrozmaitszych leków, amuletów, który u mieszkańców pustynnej Arabji i Mezopotamji zażywa wielkiego szacunku.

Żałosne resztki teatralnej sławy.

Licytacja peruk *Sary Bernhardt.*

Francuskie dzienniki w tonie ubolewania i melancholji piszą o tem, iż w czasie wielkiej publicznej licytacji starych kostjumów i peruk, wystawiono na sprzedaż również 300 peruk, słynnej artystki dramatycznej Sary Bernhardt.

Te pamiątki po znakomitej aktorce

z trudem znalazły nabywców

i to po niezwykle niskich, wprost śmiesznych cenach.

Wypadek ten jest wymowną ilustracją powiedzenia, „że aktorowi

potomność wieńców nie splata",

artyści dramatyczni uwielbiani i obsypywani kwiatami i pieniędzmi za życia i w świetnym okresie swej twórczości, szybko przechodzą do krainy zapomnienia, skoro tylko choroba, starość czy śmierć usuną ich ze sceny.

Zaznaczyć jednak należy, że popyt i ceny na zbytki znacznie spadły.

Na letnich licytacjach w słynnej paryskiej hali licytacyjnej Hotel Drouot autentyczne, dobrze zachowane i dużą wartość artystyczną posiadające meble z 18-go wieku

sprzedawano po kilkaset franków.

Za piękny gobelin z czasów Ludwika XVI osiągnięto zaledwie 3000 franków.

Na to obniżenie cen za antyki wpływa obok ciężkiej sytuacji gospodarczej światowej, osłabienie zainteresowania zabytkami o wartości muzealnej.

Ludzie, którzy dzisiaj mają pieniądze, urządzają swe mieszkania ściśle modernistycznie,

nie przeładowując meblami,

ani obrazami.

Tem się też tłumaczy silny kryzys w dziedzinie handlu dziełami sztuki.

Poetyczna rachuba czasu.

Nieskomplikowany zegar murzyński.

Misjonarz katolicki, ks. Gagnon, który niedawno powrócił z wyprawy do francuskich kolonij Afryki zachodniej i Złotego Wybrzeża, przywiózł wśród innych osobliwości również rachubę czasu tamtejszych murzynów, która odznacza się niezwykłą poetycznością.

Krajowcy Złotego Wybrzeża nie posiadają naturalnie zegarków, nie mają też zegarów słonecznych, określają jednak czas według

zabarwienia i intensywności światła

słonecznego i bardzo rzadko mylą się w swych rachubach.

Poszczególne godziny dnia noszą bardzo poetyczne nazwy.

I tak: Gdy kur pieje — godzina 4, gdy ziemia się rozjaśnia — godzina 5, gdy słońce świeci — 6, gdy słońce staje się dorosłem — 8, gdy słońce świeci wszędzie — 9, gdy słońce pali — 11, gdy słońce zawraca na swej drodze — 15, gdy promienie słońca stają się łagodniejsze — 16, gdy słońce się czerwieni — 17, gdy słońce śpi — 18, gdy sen się zbliża — 20.

Na określenie godzin nocnych krajowcy

nie mają słów,

gdyż jest im to niepotrzebne. Idą spać wraz ze słońcem i wraz z niem wstają, życie więc istnieje dla nich tylko w godzinach dziennych.

CZESKI REKORD TKACKI.

Największy dywan świata.

Stany Zjednoczone, których główną ambicją jest zgromadzić u siebie wszystkie rzadkości świata, mają obecnie nowy powód do dumy, dzięki nabyciu największego w świecie dywanu — który ma zdobić westybul wspaniałego nowego hotelu.

Ten niebywały okaz pochodzi

z czeskiej fabryki dywanów perskich

i ma nie mniej jak 70 stóp długości i 50 stóp szerokości. Trzydziestu najlepszych tkaczy pracowało nad wykonaniem tego dzieła przez 10 miesięcy, a robota wymagała związania nie mniej

jak 12 miljonów węzłów.

Sprowadzenie tego dywanu do Ameryki uważane jest za rodzaj święta narodowego.

Warto zauważyć, że nowy nabytek spycha w cień sławę słynnego dywanu w hallu Teatru Roxy, który dotychczas zajmował co do wielkości, jak i wspaniałości wykonania pierwsze miejsce w świecie, był uważany za prawdziwą osobliwość w swoim rodzaju. Dość powiedzieć, że dywan ten

waży dwie tonny,

a czyszczenie jego, które odbywa się dwa razy w roku wymaga całonocnej pracy, przy której bywa zajętych 36 osób przy użyciu pokaźnej liczby aparatów elektrycznych i in. nowoczesnych przyborów do usuwania kurzu i plam.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 6.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.